PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

AB

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Sobota, 6 i niedziela 7 marca 1954 roku Rok III. Nr 55 (469)

Komitet Centralny PZPR pozdrawia kobiety polskie z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet

WARSZAWA. Z okazji przypadającego 8 bm Międzynarodowego Dnia Kobiet KC PZPR wydał następującą odezwę:

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej serdecznie pozdrawia wszystkie kobiety pracujące Polski Ludowej z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet.

W roku bieżącym kobiety polskie obchodzą Międzynarodowy Dzień Kobiet w przededniu II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który, w oparciu o dotychczasowy nasz dorobek, wskaże na rodowi drogi, prowadzące do dalszej poprawy materialnych i kulturalnych warunków życia ludzi pracy, do dalszego rozwoju i wzrostu sił naszej ojczyzny.

Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Kobiet obchodzimy u progu X-lecia Polski Ludowej. W ciągu niespełna 10 lat naród nasz zmienił oblicze kraju. Coraz głębsze są przemiany, zachodzące w życiu każdej rodziny, każdego człowieka pracy, szczególnie kobiet. Z kraju gospodarczo zacofanego, w którym około 25 proc. ludności skazanych było na analfabetyzm, z kraju, który był niegdyś pionkiem w grze państw imperialistycznych, z kraju, w którym miliony ludzi żyły w nędzy, ciemnocie i poniewierce — Polska stała się państwem wolnym i suwerennym, krajem o przodującym ustroju społecznym, w którym szybko rozwija się gospodarka i kultura.

Nasze osiągnięcia wzbudzają szczere uznanie wszystkich narodów, pobudzając do walki masy ludowe, uginające się pod jarzmem kapitalistycznego wyzysku, wywołują bezsilną wściekłość naszych wrogów.

Ofiarny wysiłek polskich mas pracujących w budowie przemysłu w okresie pierwszych 4-ch lat planu 6-letniego oraz wzrastająca potęga obozu pokoju, która coraz skuteczniej krępuje podżegaczy wojennych — pozwoliły nam przystąpić do szybszego podnoszenia stopy życiowej ludzi pracy w mieście i na wsi.

Pierwszym krokiem w urzeczywistnieniu wskazań IX Plenum KC PZPR była częściowa obniżka cen. Przemysł przystąpił do zwiększenia produkcji i rozszerzenia asortymentu artykułów gospodarstwa domowego, materiałów włókienniczych, skórzanych i innych przedmiotów powszechnego użytku. Nadal rozszerzana jest sieć sklepów detalicznych w mieście i na wsi. Zwiększone zostały fundusze na budowę i remonty mieszkań, na budowę urządzeń socjalnych i kulturalnych.

Państwo ludowe poważnie zwiększa pomoc dla rolnictwa, by mogło ono dać narodowi więcej zboża, mięsa, mleka, masła i więcej surowców dla naszego przemysłu. Rolnictwo otrzyma w najbliższych dwóch latach dwukrotnie więcej maszyn i narzędzi rolniczych niż dotychczas, znacznie więcej nawozów sztucznych, wieś otrzyma więcej towarów przemysłowych, wzrośnie ilość punktów usługowych. Uchwały, które rząd ogłosił po IX Plenum w sprawie rozwoju hodowli, czy w sprawie zwiększenia kredytów dla wsi, dają chłopom pracującym możność szybszego powiększenia produkcji roślinnej i hodowlanej.

W dotychczasowych osiągnięciach narodu w przemyśle i w budownictwie, w rolnictwie i w kulturze, w patriotycznym wychowaniu młodego pokolenia — ogromny jest wkład pracy i ogromne są zasługi kobiet polskich.

Wzrasta nieustannie liczba kobiet przodownic i racjonalizatorek. W ruchu socjalistycznego współzawodnictwa w przemyśle uczestniczy 600 tysięcy kobiet. Wiele tysięcy kobiet pracuje na kierowniczych stanowiskach dyrektorów, kierowników wydziałów, majstrów, brygadzistów, zdobywając uznanie i szacunek załogi.

Chłopki gospodarujące we własnych gospodarstwach, członkowie spółdzielni produkcyjnych i pracownice PGR coraz skuteczniej walczą o wzrost produkcji rolnej i hodowlanej. Liczba uczestniczek konkursu hodowlanego przekroczyła już 300 tysięcy. Coraz czynniejszy udział biorą tysiące kobiet w radach narodowych i w komisjach rad.

Wiele z nich wyrosło na zdolnych działaczy państwowych i zajmuje kierownicze stanowiska w prezydiach rad narodowych.

Wielką rolę w wychowaniu dzieci i młodzieży w szkołach wszystkich szczebli odgrywa ponad 100-tysięczna armia nauczycielek.

Władza ludowa wysoko ceni ofiarny i znojny trud kobiety. W uznaniu szczególnych zasług w różnych dziedzinach pracy prawie 9 tysięcy kobiet otrzymało w ostatnich trzech latach odznaczenia państwowe.

Władza ludowa otacza głębokim szacunkiem kobietę-matkę, zapewnia coraz większą opiekę matce i dziecku. Liczba dzieci w przedszkolach wzrosła w porównaniu z 1938 rokiem czterokrotnie, a ilość miejsc w żłobkach wynosi obecnie przeszło 40 tysięcy. Z przyszkolnych świetlic z dożywianiem korzysta rocznie 700 tysięcy dzieci, a z półkolonii 1.200 tysięcy dzieci. Szybciej rozszerza się obecnie sieć ośrodków zdrowia na wsi. Obecnie działa 660 gminnych izb porodowych, a ilość gromadzkich punktów położniczych wynosiła w 1953 roku 2.554.

Państwo ludowe wydatkuje rocznie wiele miliardów złotych na cele opieki nad matką i dzieckiem. Opieka państwa nad matką i dzieckiem oraz poprawa warunków materialnych przyczyniły się do poważnego zmniejszenia śmiertelności wśród dzieci.

Coraz więcej dziewcząt uczęszcza do szkół średnich i wyższych. Na wyższych uczelniach studiuje obecnie 44.000 dziewcząt, tj. prawie tyle, ile wynosiła liczba wszystkich studentów przed wojną. Przeszło 300 tysięcy dziewcząt uczy się w szkołach średnich zawodowych i ogólnokształcących.

Kobiety polskie dumne ze swych osiągnięć i pełne wiary w przyszłość obchodzą tegoroczny Międzynarodowy Dzień Kobiet w okresie, gdy narody zmusiły imperialistów do cofnięcia się i do dalszych rokowań w spornych sprawach międzynarodowych. Konferencja Berlińska wykazała z całą jasnością, że Związek Radziecki sprzeciwiając się odbudowie militaryzmu niemieckiego, domagając się zawarcia ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym, redukcji zbrojeń, zakazu broni atomowej oraz utworzenia zjednoczonych, demokratycznych i pokojowych Niemiec — broni interesów wszystkich narodów, broni również najżywotniejszych interesów naszej ojczyzny.

Kobiety polskie skupione we Froncie Narodowym, zrzeszone wraz z milionami kobiet wszystkich ras i narodowości w wielkiej 140-milionowej armii światowego ruchu kobiecego z zapałem i ofiarnością walczą o zwycięstwo sprawy pokoju.

Przykładem dla kobiet polskich stały się kobiety radzieckie, przodujące w walce o pokój, bohaterskie córki wielkiego kraju budującego komunizm.

Siostrzana przyjaźń łączy kobiety polskie z dzielnymi kobietami wielkich Chin Ludowych, z kobietami krajów demokracji ludowej, z kobietami Niemieckiej Republiki Demokratycznej, z ofiarnymi działaczkami ruchu pokoju Francji, Włoch, Anglii i innych krajów.

(Dokończenie na 4 str.)

Warty produkcyjne na cześć II Zjazdu PZPR

Budowniczowie miasta Nowa Huta zaciągnęli warty produkcyjne dla uczczenia II Zjazdu partii. Na zdjęciu: brygada betoniarzy St. Kotarby na warcie dla uczczenia Zjazdu. (Foto—CAF)

Odezwa Komitetu Wykonawczego SDFK do kobiet całego świata

BERLIN. Komitet Wykonawczy Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet opublikował następującą odezwę:

Komitet Wykonawczy Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet (SDFK) pozdrawia kobiety całego świata i wzywa je, aby tegoroczne obchody Międzynarodowego Dnia Kobiet przekształciły we wspaniałą manifestację przyjaźni i solidarności wszystkich kobiet, które dążą do zagwarantowania wszystkich swych praw, zapewnienia szczęścia dzieci oraz pokoju na całym świecie.

Jedna wspólna nadzieja ożywia wszystkie kobiety świata. Pragną one żyć w warunkach pokoju i szczęścia, w warunkach, które umożliwiają korzystanie ze wszystkich dóbr czyniących życie godnym człowieka. Pragną one żyć w warunkach, w których wszyscy ludzie mogliby spoglądać w przyszłość bez strachu, z nadzieją i niezłomną wiarą, iż nadejdą jeszcze szczęśliwe dni.

Lecz obecnie wszystkie kobiety, zarówno te, które żyją w warunkach pełnego szczęścia i te które walczą przeciwko nędzy, bezprawiu i represjom, jak również te, które dążą do utrzymania i rozszerzenia osiągniętych już zdobyczy, wiedzą, że życiu ich zagraża niebezpieczeństwo nowej wojny.

Jesteśmy jednak przekonane, że dążenie kobiet do pokojowego i szczęśliwego życia nie jest niezniszczalnym marzeniem. Możemy osiągnąć to, do czego dążymy, lecz musimy o to walczyć wraz ze wszystkimi ludźmi dobrej woli. 8 marca — w Międzynarodowym Dniu Kobiet — kobiety całego świata dadzą wyraz swej zdecydowanej woli dążenia do jedności.

(Dokończenie na 4 str.)

Oświadczenie ministra Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa o wynikach Konferencji Berlińskiej zamieszczamy na 2, 3 i 4 stronie

Delegaci na II Zjazd partii

Władysław Węsierski

Już na kilka godzin przed rozpoczęciem zebrania gromadzkiego przyjeżdża towarzysz Władysław Węsierski. Chłopi darzą go pełnym zaufaniem. Nigdy nie rzuca on słów na wiatr, nie „rozdaje" nie przemyślanych obietnic. Zawsze natomiast pomaga gromadzie w rozstrzygnięciu najbardziej istotnych spraw.

Towarzysz Władysław Węsierski jest prezesem Zarządu Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej w Bytowie. Uczestniczenie w zebraniach gromadzkich, to dla niego jedna z form żywego kontaktu z masami pracującego chłopstwa. Często też można go zastać przy przyjacielskiej rozmowie z niewielką grupą chłopów.

I dlatego towarzysz Węsierski doskonale orientuje się, jakie sprawy i jakie troski nurtują chłopów powiatu bytowskiego. Na pierwszy plan jego pracy wysuwa się człowiek i jego codzienne potrzeby. Rozpatrując chłopskie podania o udzielenie kredytów, wydaje on słuszną opinię, bo ma przed sobą nie „martwy" papier, ale żywy obraz terenu i ludzi, dokładną znajomość ich potrzeb.

Wokół Zarządu Powiatowego ZSCh w Bytowie skupia się szeroki aktyw pracujących chłopów. Wśród nich jest wiele kobiet. I temu przede wszystkim należy zawdzięczać, że w tegorocznym konkursie hodowlanym uczestniczy przeszło 800 gospodyń z pow. bytowskiego.

Sprawa konkursu hodowlanego i rozdziału kredytów na zakup inwentarza czy nawozów sztucznych, sprawa upowszechnienia wiedzy rolniczej i rozwoju życia kulturalnego w gromadach — to wszystko są najbardziej osobiste troski tow. Władysława Węsierskiego. Tow. Węsierski należy do czołówki aktywu partyjnego w powiecie bytowskim. Wysoko ceni on godność i honor członka partii. W szeregach PZPR realizuje na codzień marzenia swych przodków — odwiecznych mieszkańców Ziemi Bytowskiej, którzy walczyli z najeźdźcą o prawa do wolnego życia bez ucisku społecznego i narodowego. Organizacja partyjna powiatu bytowskiego powierzyła tow. Węsierskiemu zaszczytny mandat delegata na II Zjazd partii. W imieniu wszystkich ludzi pracy powiatu przekaże on uczestnikom historycznego zjazdu obraz nowego życia odwiecznie polskich ziem, na których pod przewodnictwem partii, pod kierownictwem ofiarnych ludzi partii rośnie dobrobyt człowieka pracy.

DZIŚ sprawdzamy gotowość do siewów wiosennych

Prezydium Rządu uchwałą w sprawie przeprowadzenia wiosennej kampanii siewnej wyznaczyło dzień dzisiejszy — 6 marca, jako dzień sprawdzenia gotowości wsi do siewów. W dniu dzisiejszym komisje rolne rad narodowych z udziałem służby agronomicznej, z udziałem aktywu organizacji partyjnych i masowych mają obowiązek sprawdzenia przygotowań do siewów w każdej gminie, w każdym GOM i POM Ziemi Koszalińskiej.

Wielkie i odpowiedzialne zadanie stoi w dniu dzisiejszym przed komisjami rad narodowych, przed całym aktywem na wsi. Siew bieżącego roku — to siew, który mieć będzie decydujące znaczenie dla wykonania tych zadań, które w dziedzinie rolnictwa postawiło przed nami IX Plenum, wielkie znaczenie dla szybszego podniesienia dobrobytu ludzi pracy miast i wsi.

W naszym województwie jest wiele POM-ów, GOM-ów, spółdzielń produkcyjnych, PGR, w pełni przygotowanych do bitwy o urodzaj. Całkowicie remonty maszyn i narzędzi rolniczych ukończył już np. POM Komnino, wiele spółdzielni produkcyjnych, jak Lejkowo w powiecie kołobrzeskim, gotowe są siać choćby jutro, ale spotykamy jeszcze w dziedzinie przygotowań do kampanii siewnej wiele braków i niedociągnięć, które trzeba jak najszybciej usunąć.

Ujawnienie wszystkich braków w przygotowaniach do siewów, wskazanie dróg ich najszybszego usunięcia — oto zasadnicze zadanie dzisiejszego dnia sprawdzenia gotowości siewnej.

Na jakie sprawy winniśmy zwrócić uwagę, kontrolując przygotowania?

W dniu dzisiejszym trzeba sprawdzić stan przygotowania POM i GOM, zwrócić szczególną uwagę na jakość odremontowanego sprzętu i plany jego wykorzystania tak w spółdzielniach produkcyjnych, jak i gromadach indywidualnych.

Państwo ludowe zaopatrzyło w roku bieżącym wieś koszalińską w znacznie większe ilości nawozów sztucznych niż w roku ubiegłym. Zbadanie, jak przebiega dystrybucja tych nawozów, czy GS-y dysponują dostatecznymi ich ilościami, czy są one rozdzielane właściwie — oto również ważne zadanie komisji kontrolujących.

Gwarancją wysokich plonów jest siew ziarnem kwalifikowanym. Większość spółdzielń produkcyjnych i chłopów indywidualnych zaopatrzyło się już w doborowy materiał siewny, są jednak jeszcze gminy, w których chłopi próżno dopytują się o ziarno na wymianę. Trzeba więc ustalić, kto ponosi winę za to karygodne niedbalstwo oraz spowodować, by było ono jak najszybciej usunięte.

W uchwale Prezydium Rządu kładzie się wielki nacisk na zagospodarowanie odłogów, na udzielenie pomocy gospodarstwom podupadłym, aby poprzez należyte przeprowadzenie siewów i zasiew całego areału posiadanej ziemi mogły one podnieść swą gospodarkę. Należy więc pilnie zbadać i tę sprawę, zwracając szczególną uwagę na zawieranie umów na likwidację odłogów, organizowanie zespołów uprawowych itd. Ogromne znaczenie dla terminowego dokonania zasiewów w gospodarstwach bezkonnych, małorolnych i tych średniorolnych, które nie posiadają dostatecznego sprzężaju ma należyte opracowanie planów pomocy sąsiedzkiej oraz pomocy GOM. Sprawdzenie, czy plany te zostały opracowane i czy sporządzono je właściwie, to również jedno z pilnych zadań komisji kontrolujących w dniu dzisiejszym.

Sprawdzając przygotowania do kampanii siewnej, nie można poprzestać tylko na ujawnieniu braków. Obowiązkiem rad narodowych, dyrekcji POM, obowiązkiem każdego aktywisty na wsi jest jednocześnie ustalenie sposobu niezwłocznego usunięcia zauważonych braków, aby w dniu 13 marca — w dniu ponownej kontroli przygotowań do kampanii siewnej, Ziemia Koszalińska mogła zameldować obradującemu w Warszawie II Zjazdowi PZPR: „Do tegorocznych siewów, siewów wiosennych dziesięciolecia Polski Ludowej, jesteśmy gotowi!"

O wynikach Konferencji Berlińskiej

Oświadczenie ministra Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa

MOSKWA. Agencja TASS ogłasza następujące oświadczenie ministra Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa poświęcone wynikom Konferencji Berlińskiej.

Od 25 stycznia do 18 lutego obradowała w Berlinie konferencja ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Konferencja ta poświęcona była rozpatrzeniu szeregu doniosłych zagadnień międzynarodowych.

Poprzednia konferencja ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw odbyła się na wiosnę 1949 r. W ciągu ostatnich pięciu lat konferencji takich nie było. Konferencja Berlińska doszła z kolei jednomyślnie do wniosku, że konieczne jest odbycie nowej konferencji z udziałem ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, USA, ZSRR i Chińskiej Republiki Ludowej, co ma określone znaczenie międzynarodowe.

I

W ciągu ostatnich pięciu lat ukształtowały się z wielką wyrazistością powojenne tendencje rozwoju w obozie krajów kapitalizmu. Jasne jest obecnie dla wszystkich, że w tym obozie koła rządzące USA pretendują do roli kierowniczej. Pretendują one również do czegoś więcej. Mówią bezceremonialnie, że wzięły na siebie „brzemię kierowniczej roli na świecie", że Stany Zjednoczone są rzekomo „przywódcą świata", chociaż pretensje te pozbawione są, oczywiście, wszelkich podstaw.

Dążenia te znalazły praktyczny wyraz w utworzeniu bloku północno-atlantyckiego, który powstał w 1949 r. z inicjatywy rządu USA przy aktywnym poparciu kół rządzących Anglii. Pakt północno-atlantycki podpisały następujące kraje: Stany Zjednoczone, Kanada, Anglia, Francja, Belgia, Holandia, Luksemburg, Dania, Norwegia, Islandia, Portugalia, Włochy, Grecja i Turcja. Niektóre z tych krajów podpisały pakt pod bezpośrednim naciskiem z zewnątrz.

Faktycznie zaś pakt ten jest narzędziem bloku anglo-amerykańskiego, przy czym kołom rządzącym Stany Zjednoczone chodzi do wykorzystania go, aby zapewnić sobie panowanie nad światem. Pakt północno-atlantycki podobny jest do znanego „paktu antykominternowskiego", który zawarty został w roku 1937 przez Niemcy hitlerowskie, militarystyczną Japonię i faszystowskie Włochy i początkowo wymierzony był przeciwko ZSRR. Nie ulega wątpliwości, że również los paktu północno-atlantyckiego będzie lepszy niż los „paktu antykominternowskiego".

Zgłaszając otwarcie pretensje do panowania nad światem, koła rządzące USA, jak również Anglii zaczęły z coraz większym nacjekiem podkreślać, że zamierzają prowadzić swą politykę zagraniczną „z pozycji siły". Nie ma w tym nic nieoczekiwanego. Bo dążenia do panowania nad światem jest jeden tylko krok od polityki „z pozycji siły" czyli polityki: „pokój na podstawie siły".

Obecnie wiemy już wszystko dobrze, do czego doprowadziło gloryfikowanie tej polityki nie tylko w USA i Anglii, lecz i w innych krajach bloku północno-atlantyckiego.

Bezpośrednim wyrazem tej polityki jest rozpętany ostatnio wyścig zbrojeń. Przybrał on niebywałe rozmiary w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, we Francji, w Belgii, Norwegii i w innych krajach tego bloku. Ten wyścig zbrojeń przyniósł już wielkie zyski monopolom kapitalistycznym w Ameryce i w Europie. Legł on natomiast ciężarem brzemieniem nadmiernych podatków i wywindowanych w górę cen na barki narodów, na barki mas pracujących.

Szczególne znaczenie przywiązywano wszelkim próbom zastraszenia za pomocą bomb atomowych. Ale i to nie na długo starczyło. Obecnie wszyscy widzą, że rachuby oparte na rzekomych nadzielach utrzymania monopolu USA w tej dziedzinie okazały się całkowicie bezzasadnione.

Wraz z wyścigiem zbrojeń Stany Zjednoczone, jak również Anglia rozwinęły budowę sieci baz wojskowych w Europie i na przyległych terytoriach. Fakt, że te bazy wojskowe buduje się otwarcie dla celów wymierzonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, potwierdza tylko, że tworzenie amerykańskich baz wojskowych nie ma nic wspólnego z interesami obrony.

Hołdowanie polityce „z pozycji siły" doprowadziło do tego, że przed dwoma laty podpisany został układ paryski o utworzeniu tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej", który przewiduje wskrzeszenie sił zbrojnych Niemiec zachodnich. Obecnie konstruuje się plany przywrócenia militaryzmu niemieckiego, przeciwko czemu występowały jeszcze niedawno nie tylko Francja i inne kraje Europy, lecz także Stany Zjednoczone i Anglia. W związku z tym wyłoniły się nowe i to niezmiernie poważne trudności na drodze do uregulowania problemu niemieckiego.

Wyrazem polityki „z pozycji siły" są również liczne inne poczynania Stanów Zjednoczonych w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

Nie można np. pominąć tych wszystkich dyskryminacyjnych posunięć w dziedzinie handlu międzynarodowego, które realizują w ostatnich latach Stany Zjednoczone wraz z Anglią i innymi krajami tego obozu w stosunku do ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej i krajów demokracji ludowej. Mimo, iż ta polityka wyrządziła już ogromną szkodę samym Stanom Zjednoczonym i Anglii — stosowane są wciąż jeszcze pod różnymi pretekstami rozmaite środki nacisku, ażeby nadal przeszkadzać normalnej międzynarodowej wymianie handlowej, ażeby ograniczyć i utrudnić stosunki ekonomiczne z krajami obozu demokratycznego. Odwrotny od zamierzonego wynik tej polityki polega jednak na tym, że w ciągu tych lat znacznie okrzepły stosunki ekonomiczne między ZSRR, Chinami i krajami demokracji ludowej, przy czym rozwój ekonomiczny w tych krajach z każdym rokiem osiągał większe postępy.

Obecnie wszyscy widzą, że polityka „z pozycji siły" prowadzona przez koła rządzące USA i Anglii nie dała pozytywnych wyników ani w dziedzinie politycznej, ani ekonomicznej. Ponosi ona klęski również w dziedzinie militarnej.

Polityka ta nie wytrzymała próby przede wszystkim w Korei. Nie doprowadziła ona Stanów Zjednoczonych do zwycięstwa militarnego. Zaplątawszy się w interwencję wojenną w Korei, Stany Zjednoczone poczęły tracić swój prestiż wojskowy i swój autorytet moralny. Polityka ta nie mogła nie zakończyć się fiaskiem tam, gdzie naród toczył uporczywą walkę o swe prawa, o swą niezawisłość i wolność.

Mimo całej pomocy udzielanej Francji przez Stany Zjednoczone w Indochinach, również tutaj polityka „z pozycji siły" do niczego dobrego nie doprowadziła. Klęską za klęską ponosi tu polityka kolonialna Francji i jednocześnie polityka popierania „kolonializmu" uprawiana przez Stany Zjednoczone. Przeciągająca się wojna z walczącym o wolność narodem w Indochinach nie tylko nie przysporzyła chwały polityce „z pozycji siły" lecz przeciwnie, zdyskredytowała ją z kretesem.

Do powyższego należy dodać, że właśnie w ciągu ostatniego pięciolecia nie tylko powstała, lecz również okrzepła Chińska Republika Ludowa, która wyzwoliła naród chiński od przemocy obcych imperialistów. Fakt ten radykalnie zmienia sytuację w całej Azji. Fakt ten ma niezwykle doniosłe znaczenie dla całego dalszego rozwoju stosunków międzynarodowych.

Właśnie wobec Chin uprawiano i uprawia się politykę „z pozycji siły" ze szczególnym uporem i w wielu wypadkach wpada się w niedorzeczną krańcowość. Lecz właśnie tu fiasko tej polityki występuje w sposób szczególnie przekonywający.

W ciągu ostatnich kilku lat cały obóz krajów socjalizmu i demokracji ludowej znacznie okrzepł i wzmocnił się. W ciągu tych lat ukształtował się drugi rynek światowy, obejmujący zarówno kraje wysoce uprzemysłowione, jak i kraje rolniczo-przemysłowe, wchodzące w skład obozu demokratycznego. Stosunki polityczne pomiędzy tymi krajami rozwijały się w kierunku coraz to ściślejszej współpracy i krzepnącej przyjaźni.

Co oznacza polityka „z pozycji siły" prowadzona przez koła rządzące USA i przez kraje bloku anglo-amerykańskiego? Koniec końców sprowadza się ona do zagranicznej i wewnętrznej polityki, która służy przygotowaniom nowej wojny. Polityka ta nic innego oznaczać nie może. Nie może ona cieszyć się trwałym poparciem narodów.

W odróżnieniu od tej polityki Stanów Zjednoczonych, polityka zagraniczna Związku Radzieckiego ma na celu utrwalenie pokoju i współpracy międzynarodowej. Polityka rządu radzieckiego bierze za punkt wyjścia podstawową tezę, że nie ma takich spornych problemów w stosunkach międzynarodowych, których nie można byłoby rozwiązać w drodze pokojowej. Jest to polityka umacniania pokoju. Odpowiada ona interesom przyjaźni współpracy między narodami i służy zespoleniu pokojowych sił narodów całego świata.

Do niedawna scharakteryzowany wyżej kierunek polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych i Anglii nadawał określony ton większości krajów obozu kapitalistycznego. Realizacja polityki „z pozycji siły" nieuchronnie prowadziła do zaostrzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Występowało to zarówno w Europie jak w Azji. Występowało to i występuje we wszystkich częściach świata.

Doniosłą zmianę w sytuacji międzynarodowej przyniosła inicjatywa Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, inicjatywa, która w roku ubiegłym doprowadziła do zakończenia wojny w Korei.

Zawarcie rozejmu w Korei przyczyniło się do złagodzenia napięcia w sytuacji międzynarodowej. Dzięki temu Związek Radziecki mógł postawić sprawę dalszego złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Sam fakt zwołania Konferencji Berlińskiej świadczył, że w obecnych warunkach istnieje taka możliwość.

Zwołanie Konferencji Berlińskiej poprzedziła trwająca dłuższy czas wymiana not między rządem radzieckim a rządami USA, Anglii i Francji. Wymiana ta miała swoje znaczenie. Dzięki niej powstały lepsze warunki zwołania Konferencji Berlińskiej.

Propozycja rządów trzech mocarstw zachodnich sprowadzała się do tego, by konferencja ograniczyła się do omówienia niektórych zagadnień związanych z kwestią niemiecką, oraz sprawy traktatu z Austrią. Pragnęły one uniknąć dyskusji nad innymi zagadnieniami i nad ogólną sprawą złagodzenia napięcia międzynarodowego.

Rząd radziecki natomiast uważał, że po zakończeniu wojny w Korei i zawarciu rozejmu powstały warunki sprzyjające omówieniu kwestii środków, które mogą przyczynić się do ogólnego złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, łącznie z zagadnieniem redukcji zbrojeń i sprawą niedopuszczenia do tego, by bazy wojskowe istniały na terytorium obcych państw.

Rząd radziecki zaproponował odbycie konferencji ministrów spraw zagranicznych pięciu wielkich mocarstw — Francji, Anglii, USA, ZSRR i Chińskiej Republiki Ludowej — w sprawie środków złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, jak również konferencji ministrów czterech mocarstw w sprawie niemieckiej, łącznie z zagadnieniem przywrócenia jedności Niemiec i zawarcia traktatu pokojowego.

W drodze wymiany not, która trwała do końca ubiegłego roku, nie udało się osiągnąć całkowitego porozumienia, albowiem USA, Anglia i Francja sprzeciwiały się zwołaniu wspomnianej wyżej konferencji pięciu wielkich mocarstw z udziałem Chińskiej Republiki Ludowej. Rząd radziecki oświadczył wówczas, że sprawę tę postawi na porządku dziennym konferencji przedstawicieli Francji, Anglii, USA i ZSRR w Berlinie, co do której to konferencji istniało już porozumienie.

Na Konferencji Berlińskiej ZSRR zaproponował następujący porządek dzienny:

1. Środki zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych i kwestia zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, USA, Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej.
2. Problem niemiecki i zadania zapewnienia bezpieczeństwa w Europie.
3. Sprawa austriackiego traktatu państwowego.

Ten porządek dzienny został przyjęty przez konferencję, aczkolwiek z pewnymi zastrzeżeniami.

Nie wolno zapominać o tym, jak urabiano opinię publiczną w krajach zachodnich przed Konferencją Berlińską. I tu również widoczny był scharakteryzowany przeze mnie zasadniczy kierunek anglo-amerykańskiej polityki zagranicznej.

W ostatnim okresie koła rządzące USA, jak również Anglii podejmowały wszelkiego rodzaju kroki, aby wzmóc presję na ZSRR. Nie tylko prasa będąca tubą tych kół, lecz również mężowie stanu składali różne deklaracje, w których głosili, że rokowania ze Związkiem Radzieckim są bezowocne, że Konferencja Berlińska ekazana jest na nieuchronne fiasko. Uciekając się do tych, czy innych sposobów nacisku, nie wyłączając nawet pogróżek zerwania konferencji, prasa reakcyjna nie mogła jednak ukryć faktu, że USA, Anglia i Francja były zainteresowane w Konferencji Berlińskiej.

Rządy tych krajów nie mogły nie brać pod uwagę wzmożonego nacisku demokratycznych kół społecznych, które domagały się, aby konferencja przedstawicieli czterech mocarstw liczyła się z dążeniami narodów do rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych. W tym również kierunku działa przybierający na sile ruch narodowo-wyzwoleńczy, zwłaszcza w Azji. Bieg wydarzeń potwierdził, że Francja, Anglia i Stany Zjednoczone były w znacznym stopniu zainteresowane w zwołaniu Konferencji Berlińskiej.

Zanim przejdziemy do porozumień osiągniętych na Konferencji Berlińskiej, należy omówić rozbieżności, które ujawniły się w stanowisku Związku Radzieckiego i trzech państw zachodnich.

II

Na konferencji najwięcej uwagi poświęcono problemowi niemieckiemu. Jest to, jak powszechnie wiadomo, główne zagadnienie spośród problemów, które pozostały nie rozwiązane po zakończeniu wojny. A przecież na czterech państwach, których przedstawiciele brali udział w Konferencji Berlińskiej, spoczywa szczególna odpowiedzialność za właściwe rozwiązanie tego problemu. Oznacza to, że problem niemiecki winien być rozwiązany, z uwzględnieniem interesów zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie oraz zgodnie z narodowymi interesami Niemiec demokratycznych.

Dyskusja wykazała w całej pełni, na czym polega istota rozbieżności między Związkiem Radzieckim z jednej strony, a Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Francją z drugiej.

Nie oznacza to jednak, że stosunek do problemu niemieckiego we Francji zbieżny jest całkowicie ze stosunkiem do tego problemu kół rządzących USA i Anglii.

Związek Radziecki stał i stoi na stanowisku, że zadania zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie związane są przede wszystkim z tym, aby nie dopuścić do odrodzenia militaryzmu niemieckiego. Wynika z tego, że nie należy odraczać poczynań, których realizacja konieczna jest do przywrócenia jedności Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych. Stanowisko takie jest całkowicie zgodne z porozumieniami zawartymi zarówno podczas wojny jak i bezpośrednio po jej zakończeniu między krajami koalicji antyhitlerowskiej, — między USA, Anglią i Związkiem Radzieckim, porozumieniami, do których przyłączyła się następnie również Francja.

Jednakże rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji oddaliły się od tego stanowiska, depcą podpisane przez siebie w swoim czasie niezwykle doniosłe porozumienia międzynarodowe i wkroczyły na drogę popierania odrodzenia militaryzmu niemieckiego. Ponieważ w chwili obecnej nie mogą tego uczynić w stosunku do całych Niemiec, przygotowują wytrwale remilitaryzację zachodniej części Niemiec. W akcji tej opierają się one również na rządzie Adenauera w Bonn.

Gdyby rządy Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych podobnie jak rząd Związku Radzieckiego zgodziły się co do tego, że odbudowa militaryzmu niemieckiego jest niedopuszczalna, rozstrzygnięcie pozostałych spornych problemów byłoby znacznie ułatwione. Jednocześnie oznaczałoby to, iż rządy czterech mocarstw musiałyby oprzeć się nie na niemieckich militarystach i odwetowcach, lecz na demokratycznych i pokojowych siłach niemieckich, wyrażających prawdziwą wolę narodu niemieckiego.

Konferencja Berlińska potwierdziła, że również na problemie niemieckim ciąży kierunek polityki zagranicznej bloku anglo-amerykańskiego, wyrażający się w uprawianiu polityki „z pozycji siły", czy też „pokoju opartego na sile".

Świadczą o tym takie fakty, jak podpisane w maju 1952 roku układy z Paryża i Bonn. Układy te spowodowały, że niebezpieczeństwo odrodzenia militaryzmu niemieckiego stało się szczególnie aktualne.

Zgodnie z układem paryskim tworzy się na okres 50 lat tzw. „europejską wspólnotę obronną", pod której flagą organizuje się „armię europejską", składającą się z sił zbrojnych Francji, Włoch, Belgii, Holandii, Luksemburga oraz Niemiec zachodnich. Wynika z tego, że na ogólną liczbę około 30 państw europejskich, 6 państw europejskich, włączając w to Niemcy zachodnie, postawiło sobie za cel utworzenie wąskiego i ekskluzywnego ugrupowania wojskowego, któremu bezprawnie przyczepiło szyld „europejski", jakkolwiek nie wchodzi do niego 4/5 państw europejskich. Układ ten legalizuje odbudowę armii zachodnio-niemieckiej (Wehrmachtu) i jej włączenie do wspomnianego ugrupowania wojskowego.

W pierwszym okresie przewiduje się sformowanie 12 dywizji zachodnio-niemieckich, ale już obecnie istnieją plany dalszego zwiększenia tych wojsk. Nie jest przypadkiem, że mówi się już o utworzeniu 25, a nawet 60 dywizji zachodnio-niemieckich. W związku z tym nie można pominąć faktu, że niedawno parlament zachodnio-niemiecki (Bundestag), wbrew obowiązującej konstytucji, powziął uchwały pozwalające na wprowadzenie w Niemczech zachodnich obowiązku służby wojskowej dla mężczyzn, którzy ukończyli 18 rok życia. W ten sposób usiłuje się dać wolną rękę rządowi Adenauera w zakresie utworzenia armii.

Poza układem paryskim, podpisanym przez 6 państw, zawarty został wówczas również układ bońskiego, który podpisały Stany Zjednoczone, Anglia, Francja oraz Niemcy zachodnie. Układy z Bonn i Paryża uzupełniają się wzajemnie.

Zgodnie z układem bońskim, na terytorium Niemiec zachodnich znajdować się będą w ciągu kilkudziesięciu lat wojska USA, Anglii i Francji, co przekształca Niemcy zachodnie w państwo na wpół okupowane. Pod układem tym widnieje podpis rządu Adenauera, głównej obecnie ostoi odwetowców zachodnio-niemieckich, którzy chcą utorować drogę do wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego. Odwetowcy zachodnioniemieccy zgodzili się dzisiaj na podpisanie układu bońskiego, który jest upokarzający dla narodu niemieckiego. Jednakże nie ulega wątpliwości, że gdy w Niemczech zachodnich, zgodnie z układem paryskim, utworzona zostanie armia z generałami hitlerowskimi na czele — przestaną się oni liczyć z tym podpisem.

Wówczas ujawnią się ich rzeczywiste cele, ujawnią się ich agresywne, odwetowe plany — a jako pierwsze odczują to kraje ościenne.

Jednocześnie z układami podpisanymi w Paryżu i Bonn opublikowana została trójstronna deklaracja USA, Anglii i Francji mająca na celu jak największe poparcie i przyśpieszenie utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej", a więc i „armii europejskiej".

Wszystko to odsłania daleko idące plany kół rządzących USA, Anglii i Francji, w imię których właśnie podpisano układy z Bonn i Paryża. Chociaż Stany Zjednoczone i Anglia nie włączają swych wojsk do „armii europejskiej", chcą one jednak być tam faktycznymi gospodarzami. Rachuby na utworzenie „armii europejskiej", obejmującej armię militarystów zachodnio-niemieckich, wytłumaczyć można tylko planami przygotowania nowej wojny w Europie. Oczywiste się staje przy tym, że koła rządzące USA chcą, aby ta nowa wojna prowadzona była rękami „europejczyków".

Po powstaniu „armii europejskiej" tylko Francja spośród wszystkich pięciu wielkich mocarstw utraci możność posiadania swej armii narodowej, ponieważ jej siły zbrojne

(Dalszy ciąg na 3 str.)

O wynikach Konferencji Berlińskiej

Oświadczenie ministra Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa

(Ciąg dalszy z 2 str.)

wejdą w skład „armii europejskiej". Nie ulega też wątpliwości, że w tej „armii europejskiej" dominującą pozycję zajmą siły zbrojne Niemiec zachodnich. Równocześnie ze strony Francji deptane są brutalnie podstawowe zasady układu francusko - radzieckiego z roku 1944, który miał na celu niedopuszczenie do nowej agresji militaryzmu niemieckiego. Są ministrowie francuscy, którzy godzą się na to wszystko, chociaż niepojęte jest, jak można łączyć takie stanowisko z godnością narodową i z interesami Francji.

Układ paryski nie został jeszcze, jak wiadomo, przyjęty przez parlamenty Francji, Belgii i Włoch i dlatego nie wszedł w życie. Jednakże w ostatnich czasach wywierany jest ze strony USA i Anglii coraz silniejszy nacisk zwłaszcza na Francję, aby układ ten ratyfikowano i zaczęto realizować.

Na Konferencji Berlińskiej nie tylko Dulles i Eden, lecz i minister spraw zagranicznych Francji Bidault przytaczali wszelkie możliwe argumenty na rzecz układu paryskiego i utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej". Posunięto się też do twierdzenia, że układy zawarte z Niemcami zachodnimi nie będą formalnie obowiązywały przyszłych zjednoczonych Niemiec. O tych oświadczeniach ministrów Francji, Anglii i Ameryki przypomną jeszcze w swoim czasie niemieccy militaryści i odwetowcy, jeżeli uda się im wykorzystać praktycznie udzieloną przez układ paryski możność odbudowania militaryzmu w Niemczech zachodnich.

Jasne jest jednak już dzisiaj, że w istocie rzeczy rządy USA, Anglii i Francji oraz rząd Adenauera wykluczają samą nawet ewentualność zjednoczenia Niemiec zachodnich i wschodnich w jednolite państwo niemieckie. Zgodnie z układem paryskim oświadczają oni wręcz, że bez rozszerzenia tego układu na całe zjednoczone Niemcy nie dopuszczą do zjednoczenia obu części Niemiec, a więc nie dopuszczą do utworzenia jednolitego i niezawisłego państwa niemieckiego. Wszystko to wymownie dowodzi, jak mało znaczenia przypisują oni wszystkim swym pozostałym propozycjom dotyczącym problemu niemieckiego.

Można to rozumieć w ten sposób, że ministrów USA, Anglii i Francji nie interesowało na Konferencji Berlińskiej rzeczywiste rozwiązanie problemu niemieckiego lub choćby rozwiązanie jakiejkolwiek kwestii praktycznej mającej doniosłe znaczenie dla narodu niemieckiego. Uwagę ich pochłaniało jedno tylko dążenie — utorować drogę do utworzenia „armii europejskiej" zgodnie z układem paryskim otwierającym wrota dla wskrzeszenia militaryzmu w Niemczech zachodnich.

Na Konferencji Berlińskiej nie przyjęto nawet propozycji rządu radzieckiego, by wysłuchać Niemców i dowiedzieć się, co sądzi sam naród niemiecki o nie cierpiących zwłoki zadaniach zjednoczenia Niemiec i w sprawie udziału narodu niemieckiego w zapewnieniu Europie pokoju i bezpieczeństwa. Nie zechciał tego również rząd Niemiec zachodnich, który — patrzcie no! — nie ma zamiaru zasiąść przy jednym stole z rządem Niemiec wschodnich — z rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej przeciwstawiającym się planom odbudowy militaryzmu niemieckiego. Tymczasem w obecnych warunkach właśnie Niemiecka Republika Demokratyczna wyraża prawdziwą wolę wszystkich miłujących pokój Niemców, rzeczywistą dążność narodu niemieckiego do pokoju i do przyjaznych stosunków z innymi narodami. Odmowa wysłuchania reprezentantów niemieckich świadczy o tym, jak bardzo przedstawiciele USA, Anglii i Francji dalecy byli od poważnego zajęcia się problemem niemieckim.

Ministrowie USA, Anglii i Francji nie chcieli prowadzić dyskusji nad radzieckim projektem traktatu pokojowego z Niemcami. Nie przedstawili oni też swego własnego projektu traktatu pokojowego. Odmówili nawet rozpatrzenia kwestii, jak można przyśpieszyć przygotowanie traktatu pokojowego z Niemcami, chociaż przed kilku laty konferencja ministrów czterech mocarstw już przystąpiła do szczegółowego rozpatrywania tej kwestii.

Ministrowie trzech mocarstw zachodnich odmówili rozpatrywania sprawy utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego złożonego z przedstawicieli parlamentów Niemiec wschodnich i zachodnich, jakkolwiek stanowiłoby to realny krok w kierunku przywrócenia jedności Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych. Odmówili oni również przyjęcia propozycji strony radzieckiej w sprawie utworzenia dwóch komitetów ogólnoniemieckich: jednego do polepszenia stosunków ekonomicznych i administracyjnych między Niemcami wschodnimi i zachodnimi oraz drugiego — do spraw zapewnienia warunków ułatwiających rozwój niemieckiej kultury narodowej. Uchylili się oni od wszelkich praktycznych kroków zmierzających do zbliżenia między Niemcami wschodnimi i zachodnimi, jakkolwiek jest to najwłaściwsza droga do przywrócenia jedności Niemiec.

Ministrowie USA, Anglii i Francji nie przystąpili do rozpatrywania propozycji Związku Radzieckiego w sprawie złagodzenia finansowo - gospodarczych zobowiązań Niemiec wschodnich i zachodnich związanych ze skutkami wojny. Wiedzą oni oczywiście, że w Niemczech wschodnich zostało to już realizowane i że np. wydatki okupacyjne obniżono tam już do 4,5 proc. całości dochodów budżetu państwowego. W tymże czasie w Niemczech zachodnich podatki rosną i zwiększają się coraz bardziej wydatki okupacyjne. W roku bieżącym wydatki okupacyjne wynoszą blisko 35 proc. całości dochodów budżetu państwowego Niemiec zachodnich.

Propozycja ministrów USA, Anglii i Francji w sprawie niemieckiej sprowadzała się tylko do jednego — do tzw. „wolnych wyborów" w Niemczech wschodnich i zachodnich. Ale i ta propozycja nie miała nic wspólnego z rozwiązaniem kwestii niemieckiej zgodnie z interesami zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie oraz z przeprowadzeniem rzeczywiście wolnych wyborów. Ponadto zaś propozycja ta była na wskroś przepojona nieufnością do narodu niemieckiego i jego sił demokratycznych.

Nawet tę czysto wewnętrzną sprawę Niemiec proponowano odebrać Niemcom i przekazać władzom okupacyjnym.

Propozycja Związku Radzieckiego, by cztery mocarstwa okazały Niemcom pomoc w utworzeniu tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego składającego się z przedstawicieli parlamentów i demokratycznych organizacji Niemiec wschodnich i zachodnich, oraz by rząd ten sam przeprowadził ogólnoniemieckie wolne wybory, nie została przyjęta.

Nie przyjęto też innej naszej propozycji, by przed wyborami ogólnoniemieckimi wycofano z terytorium Niemiec wschodnich i zachodnich wszystkie wojska okupacyjne, z wyjątkiem ściśle ograniczonych kontyngentów. Ta propozycja radziecka zmierzała do tego, by uniemożliwić wszelki nacisk na wybory ze strony władz okupacyjnych. Jednakże zwolennicy tzw. „wolnych wyborów" nie zgodzili się na przyjęcie tej propozycji, która w najwyższym stopniu odpowiada wymogom prawdziwej wolności wyborów.

Dulles teraz jeszcze wygłasza przemówienia o Konferencji Berlińskiej, w których występuje w roli gorliwego zwolennika „wolności" narodów, zwolennika „wolnych wyborów". Wiemy jednak, że nie wszystkie słowa o „wolności" są obroną rzeczywistej wolności dla narodu, dla mas pracujących. Niektórym „obrońcom" wolności podoba się taka „wolność", w której wyzyskiwacze i militaryści mają wolną rękę i żyje im się znakomicie, a nad ludźmi pracy wisi nieustanna groźba wojny i nowej zagłady. My, rzecz jasna, nie jesteśmy za taką „wolnością". My, jesteśmy za wolnością — za prawdziwą wolnością — w której militaryści pozbawieni są możności wciągania narodów do nowych, krwawych wojen.

Wiadomo, że w swoim czasie, w latach 1932 — 33, Hitler i jego klika doszli do władzy również na podstawie tzw. „wolnych wyborów". Hitler nie od razu stał się kanclerzem Rzeszy. Początkowo torowali mu drogę ówcześni adenauerowie, w rodzaju słynnego von Papena, który należał do tej samej partii, do której należy obecny premier boński Adenauer. Wiadomo dobrze, że wówczas za plecami Hitlera i jego popleczników w rodzaju von Papena, stali niemieccy magnaci-monopoliści, którzy osiągali wyjątkowo wysokie zyski dzięki rozdymaniu przemysłu wojennego. Również obecnie za plecami kliki Adenauera, snującej marzenia o przyśpieszeniu remilitaryzacji Niemiec zachodnich, stoją tacy sami niemieccy magnaci-monopoliści, którzy swe rachuby na zdobycie nowych, wysokich zysków i super-zysków opierają na nowym wyścigu zbrojeń i którzy wiążą swe interesy przede wszystkim z planami odrodzenia militaryzmu niemieckiego.

Rządy USA, Anglii i Francji w słowach są za wolnymi wyborami, w czynach natomiast nie chcą mieć nic wspólnego z demokratycznymi i pokojowymi siłami narodu niemieckiego. Liczą one na to, że najłatwiej im będzie zapewnić „wolność", którą pragnęłyby zaofiarować Niemcom, przy pomocy władz okupacyjnych, w oparciu o wojska okupacyjne. — Taka nieufność do demokratycznych i pokojowych sił Niemiec nie tylko nie może ułatwić dalszego rozwoju na zasadach demokratycznych i pokojowych, lecz stanowi bezpośrednie poparcie dla niemieckich militarystów i odwetowców, którzy już wykorzystują je w Niemczech zachodnich, aby osiągnąć swe cele.

W obecnej polityce rządów USA, Anglii i Francji wobec Niemiec wszystko jest podporządkowane planom utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej", tj. „armii europejskiej", co prowadzi do odbudowy militaryzmu w Niemczech zachodnich. Polityka ta nie może przyczynić się do umocnienia pokoju w Europie. Uprawiając taką politykę zamyka się jednocześnie drogę do przywrócenia jedności Niemiec, gdyż Niemcy zachodnie przestają być państwem pokojowym, i odbudowa Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych staje się niemożliwa.

Związek Radziecki jest za inną polityką, za innym kierunkiem polityki wobec Niemiec.

Znalazło to wyraz w propozycjach radzieckich w sprawie przyspieszenia zawarcia traktatu pokojowego, jak również w sprawie zjednoczenia Niemiec, utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego i przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich. Propozycje te zmierzają do tego, by ze wszechmiar przyspieszyć zjednoczenie narodowe Niemiec i jednocześnie zapewnić dalszy rozwój Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych. Jest rzeczą całkowicie jasną, że propozycje ZSRR wykluczają powstanie sytuacji, w której Niemcy mogłyby znów przekształcić się w niebezpieczne ognisko agresji w Europie. Propozycje te wychodzą z założenia, że odbudowa militaryzmu niemieckiego jest niedopuszczalna.

Tak więc, rozwiązanie kwestii niemieckiej sprowadza się obecnie do jednego podstawowego zagadnienia: odbudowywać, czy też nie odbudowywać militaryzmu niemieckiego.

Należy stwierdzić, że dążenie do stworzenia „armii europejskiej" przy jednoczesnym odrodzeniu militaryzmu w Niemczech zachodnich napotyka aktywny sprzeciw poza obrębem kół rządowych w takich krajach, jak Francja, Anglia, a nawet w Niemczech zachodnich.

Tak więc, we Francji wzrasta opór przeciwko realizacji tej linii politycznej nie tylko wśród robotników i innych warstw ludzi pracy, lecz również w kołach burżuazyjnych. Opór ten coraz bardziej się potęguje w parlamencie francuskim. Niezadowolenie z tego kursu politycznego szerzy się w narodzie angielskim. Nie jest przypadkiem, że prawie połowa labourzystów w parlamencie wystąpiła przeciwko temu kursowi politycznemu, którego bronią prawicowi przywódcy partii labourystowskiej. Zresztą nawet w Niemczech zachodnich socjaldemokraci, licząc się z nastrojami mas, w dalszym ciągu występują przeciwko polityce Adenauera, która zmierza do tego, by nawet za cenę rezygnacji ze zjednoczenia Niemiec przeforsować odrodzenie militaryzmu niemieckiego.

Opór ten jest zrozumiały. Polityka prowadząca do odrodzenia militaryzmu niemieckiego wywołuje uzasadniony niepokój we wszystkich krajach Europy.

W związku z tym kursem politycznym w całej rozciągłości wyłania się pytanie: dokąd zmierzają sprawy — czy w kierunku utrwalenia pokoju, czy też w kierunku nowej wojny?

Dokąd prowadzi obecny kierunek polityki Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji w kwestii niemieckiej?

Prowadzi on do utworzenia wojskowego ugrupowania jednych państw europejskich przeciwko innym państwom europejskim. Kroczyć tą drogą — znaczy to zrezygnować z zadań utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Kroczyć tą drogą — znaczy to wstąpić na drogę przygotowań do nowej wojny w Europie, co prowadzi do trzeciej wojny światowej.

Czy prawda jest, że Francja, Włochy, Belgia i związane z nimi kraje europejskie zmuszone są w imię bezpieczeństwa kroczyć tą drogą? Czy rzeczywiście konieczne jest utworzenie „europejskiej wspólnoty obronnej", a zarazem remilitaryzacja Niemiec zachodnich, aby zapewnić bezpieczeństwo i pokój w Europie?

Ostatnio, zwłaszcza we Francji, niejednokrotnie zadawano pytanie, czy istnieje alternatywa „europejskiej wspólnoty obronnej", tj. czy można zastąpić czymś tę osławioną „wspólnotę" oraz czy można zapewnić pokój i bezpieczeństwo w Europie, nie uciekając się do stworzenia „armii europejskiej", opierającej się na odrodzeniu militaryzmu w Niemczech zachodnich? Jakkolwiek pytania te stawiano niejednokrotnie, czyniono to zwykle w tym celu, aby pośrednio usprawiedliwić plany przewidziane w układach z Bonn i Paryża.

Na Konferencji Berlińskiej Związek Radziecki przeciwstawił planom tworzenia wojskowych ugrupowań państw europejskich konkretny plan, zgodnie z którym zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa wszystkich krajów Europy zostałoby oparte na mocnym gruncie. Plan ten znalazł wyraz w radzieckim projekcie „ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie".

„Układ ogólnoeuropejski" przewiduje odpowiednie gwarancje przeciwko agresji i zakłóceniu pokoju w Europie. Uczestnikami tego układu mogą być wszystkie państwa europejskie, niezależnie od ich ustroju społecznego. Do chwili przywrócenia jedności Niemiec uczestnikami układu mogłyby być zarówno Niemiecka Republika Demokratyczna jak i Niemiecka Republika Federalna, a po przywróceniu jedności państwa niemieckiego — zjednoczone Niemcy. W wypadku zbrojnej napaści na którekolwiek z uczestników, układ przewiduje udzielenie pomocy ze strony innych uczestników układu wszelkimi znajdującymi się w ich dyspozycji środkami, nie wyłączając użycia sił zbrojnych, w celu przywrócenia i utrzymania pokoju międzynarodowego i bezpieczeństwa w Europie.

Jednocześnie propozycje radzieckie przewidują już obecnie znaczne ulżenie sytuacji Niemiec, łącznie z wycofaniem z terytorium całych Niemiec wojsk okupacyjnych czterech mocarstw, poza ściśle ograniczonymi kontyngentami.

Propozycje radzieckie zmierzają do tego, aby zamiast przeciwstawnych sobie wojskowych ugrupowań państw europejskich stworzyć system bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Od roku 1947 istnieje regionalny panamerykański układ o pomocy wzajemnej, którego uczestnikami są Stany Zjednoczone i wszystkie republiki Ameryki Łacińskiej. Tego rodzaju porozumienia regionalne pod warunkiem, że będą miały charakter ściśle obronny, mogą mieć pozytywne znaczenie, chociaż, rzecz jasna, niesposób uznać legalności podejmowanych przez koła rządzące USA prób wykorzystania wspomnianego układu w swych partykularnych interesach pod pretekstem walki z komunizmem.

Obalając zastrzeżenia przeciwko „ogólnoeuropejskiemu układowi o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie", delegacja radziecka wskazywała, jak dalece bezpodstawne są te zastrzeżenia, gdy wysuwa się je przeciwko regionalnemu układowi dla Europy. Układ taki, mający charakter rzeczywiście obronny, jest również całkowicie zgodny z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych.

Na Konferencji Berlińskiej niejednokrotnie mówiono o tym, że świat jest dzisiaj podzielony, że istnieją obecnie kraje o różnych ustrojach społecznych.

Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że z faktem tym nie można się nie liczyć. Nie można się nie liczyć z faktem, że nie tylko Związek Radziecki, lecz również szereg innych państw wstąpiły na drogę socjalizmu i demokracji ludowej i pomyślnie drogą tą kroczą.

Widzimy w tym jedno z największych osiągnięć XX stulecia. Nie zamierzamy negować faktu, że obóz pokoju, demokracji i socjalizmu jednoczy dziś państwa, liczące łącznie 800 milionów mieszkańców. Wzrost sił tego demokratycznego obozu jest widoczny i zaiste pod wielu względami pouczający.

Jednakże stoimy konsekwentnie na gruncie leninowskiej zasady współistnienia państw o różnych systemach społecznych. Uważamy, że mimo różnicy ustroju społecznego, np. w państwach europejskich, wszystkie narody Europy są zainteresowane w utrzymaniu i utrwaleniu pokoju. Dążymy do tego, aby w sprawie obrony pokoju nie było dwóch obozów, zarówno w Europie jak i na całym świecie. Wzywamy wszystkie państwa europejskie do zrezygnowania z tworzenia ugrupowań wojskowych, wymierzonych przeciwko sobie, ponieważ stworzenie takich ugrupowań nie może nie doprowadzić do wojny. Zamiast tego proponujemy utworzenie jednego obozu wszystkich państw europejskich, dążących do zapewnienia swego bezpieczeństwa i do utrwalenia pokoju w Europie.

W tym systemie bezpieczeństwa europejskiego żadne państwo, chociażby nawet silne nie powinno zajmować dominującej pozycji. Suwerenność wszystkich uczestników tego systemu bezpieczeństwa zbiorowego i każdego z osobna powinna być zapewniona i chroniona przed zamachami z zewnątrz. Na tych podstawach oparty jest projekt „ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie".

Projekt ten nie zyskał poparcia ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych. Ale nie ma takich ministrów, którzy mogą odrzucić ideę bezpieczeństwa zbiorowego narodów Europy. Idea ta jest zrozumiała dla narodów. Budzi ona sympatię wśród wszystkich miłujących pokój ludzi.

Idea ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie torować sobie będzie wciąż nowe drogi do serc milionów ludzi, co jak najlepiej służyć będzie sprawie pokoju i bezpieczeństwa w Europie, a jednocześnie i na całym świecie. Związek Radziecki opowiada się zarazem za tym, aby do chwili zawarcia traktatu pokojowego nie dopuszczono do utworzenia niemieckich sił zbrojnych co oznaczałoby neutralizację Niemiec na powyższy okres.

Ci lub inni ministrowie mogą oczywiście nadal snuć wszelkiego rodzaju plany tworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej" i remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Ale nie da to żadnych rezultatów poza jeszcze jednym zawodnym ugrupowaniem wojskowym, pozbawionym poparcia narodów. Co innego — idea bezpieczeństwa zbiorowego narodów Europy, która znalazła wyraz w układzie ogólnoeuropejskim, lub która może przyjąć jakąś inną formę. Idea ta cieszy się coraz większą sympatią wśród narodów Europy, ponieważ wyraża ich najgłębsze dążenia do utrwalenia pokoju, do ustanowienia bezpieczeństwa powszechnego.

Rząd radziecki nigdy nie ukrywał swego negatywnego stosunku do paktu północno - atlantyckiego, będącego wyrazem dążeń bloku anglo - amerykańskiego do panowania nad światem. Próby utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej", zmierzające zarazem bezpośrednio do odrodzenia militaryzmu niemieckiego, pomnażają istniejące rozbieżności. Rząd radziecki jest przeciwny pomnażaniu tych rozbieżności. Dążymy do uregulowania zagadnień spornych w interesie utrwalenia pokoju. W danym wypadku staje się rzeczą szczególnie jasną, że Związek Radziecki wyraża uczucia i myśli wszystkich miłujących pokój narodów Europy i nie tylko Europy.

Dyskusja nad problemem niemieckim na Konferencji Berlińskiej wykazała, że w tej dziedzinie różnica zdań między Związkiem Radzieckim a trzema państwami zachodnimi sprowadza się przede wszystkim do sprawy militaryzmu niemieckiego, istnieją bowiem plany jego odbudowania. Związek Radziecki, który dźwigał główny ciężar walki z agresją hitlerowską, nie może nie doceniać niebezpieczeństwa nowej agresji, jakie grozi w wypadku, jeżeli dopuści się do odrodzenia militaryzmu niemieckiego.

(Dokończenie na 4 ej str.)

O wynikach Konferencji Berlińskiej

Oświadczenie ministra Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa

(Dokończenie z 3 str.)

Rosnąca groźba remilitaryzacji Niemiec zachodnich nie mogła nie odbić się również na problemie austriackim.

Na Konferencji Berlińskiej wyjaśniło się, że Stany Zjednoczone, Anglia i Francja gotowe są cofnąć swe zastrzeżenia co do tych artykułów projektu traktatu z Austrią, które kwestionowały w ciągu poprzednich pięciu lat. Uwydatniło to w dostatecznym stopniu fakt, jak dalece nieuzasadnione były ich dawne zastrzeżenia.

Na Konferencji Berlińskiej strona radziecka zadeklarowała gotowość niezwłocznego podpisania traktatu austriackiego, jeżeli przyjęte zostaną dwie propozycje, których konieczność wynika z faktu podpisania paryskiego układu o utworzeniu „europejskiej wspólnoty obronnej".

Oto te dwie propozycje:

Po pierwsze — zaproponowaliśmy, aby Austria zobowiązała się do niebrania udziału w żadnych ugrupowaniach wojskowych wymierzonych przeciwko innym państwom, które uczestniczyły w wojnie przeciwko hitleryzmowi i w wyzwoleniu Austrii i aby nie wykorzystywano terytorium Austrii do budowy obcych baz wojskowych.

Po drugie — nalegaliśmy na to, aby traktat austriacki zawierał zastrzeżenie, że w związku ze zwłoką w zawarciu traktatu pokojowego z Niemcami zapewniona zostaje możność pozostawienia obcych, znajdujących się obecnie na terytorium Austrii jednostek wojskowych czterech państw i że sprawa terminu wycofania jednostek wojskowych czterech mocarstw z terytorium Austrii rozpatrzona będzie ponownie najpóźniej w 1955 roku. Gdyby nie plany utworzenia „armii europejskiej", to ostatnie zastrzeżenie nie byłoby potrzebne.

Zastrzeżenie to stało się niezbędne dlatego, że Stany Zjednoczone i Anglia stosują obecnie wszelkie środki nacisku, ażeby Francja i inne kraje zgodziły się na odbudowanie militaryzmu w Niemczech zachodnich, co rzecz jasna, wzmaga niebezpieczeństwo nowego Anschlussu.

Rządy USA, Anglii i Francji nie zgodziły się na propozycje Związku Radzieckiego w sprawie wprowadzenia tych dwóch uzupełnień do traktatu austriackiego. Przeszkodziły one przez to również rządowi austriackiemu w ustosunkowaniu się do tych propozycji z należytym zrozumieniem. W rezultacie traktat austriacki nie został podpisany.

Przytoczone fakty dowodzą, że odpowiedzialność za niedojście do skutku podpisania traktatu austriackiego obciąża rządy USA, Anglii i Francji, które nie chcą zrezygnować z planów wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego, co wzmaga niebezpieczeństwo nowego Anschlusu.

Całkowicie bezpodstawne są próby przerzucenia odpowiedzialności za niepodpisanie traktatu austriackiego na Związek Radziecki, podejmowane obecnie przez osobistości oficjalne USA, Anglii i Francji, jak również w Austrii. W obecnych warunkach rząd radziecki nie może nie liczyć się z niebezpieczeństwem odrodzenia militaryzmu niemieckiego i z nową groźbą Anschlussu. Traktat austriacki specjalnie przewiduje, że do tego dopuścić nie wolno. Związek Radziecki wyraża gotowość podpisania traktatu z Austrią, skoro tylko uzyskana będzie zgoda na wskazane wyżej propozycje odpowiadające interesom samego narodu austriackiego, jak również interesom pokoju i bezpieczeństwa wszystkich narodów Europy.

III

Prócz problemów Niemiec i Austrii na Konferencji Berlińskiej omawiano sprawę środków zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, co przewidywał pierwszy punkt porządku dziennego. Omówienie tej sprawy bezwzględnie miało swoje znaczenie.

Konferencja Berlińska odbyła ogółem 27 posiedzeń. Liczba ta obejmuje sześć posiedzeń zamkniętych, w ścisłym gronie, na których rozpatrywano główne zagadnienia związane z pierwszym punktem porządku dziennego.

W wyniku tych rozmów między ministrami uzgodnione zostały dwie decyzje.

Jak wiadomo, osiągnięto porozumienie, iż rządy USA, ZSRR, Francji i Anglii podejmą kroki, aby przyczynić się do pomyślnego rozwiązania problemu rozbrojenia, albo co najmniej do znacznego zredukowania zbrojeń. Porozumienie to nie zupełnie zadowalało delegację radziecką. Nie znalazła w nim odbicia nasza propozycja zwołania w roku bieżącym światowej konferencji w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń. Mimo to porozumienie to nakłada pewne zobowiązania na rządy czterech państw. Jest ono wymierzone przeciwko wyścigowi zbrojeń. Zobowiązuje ono do tego, by przyczynić się co najmniej do znacznej redukcji zbrojeń, czego niezmiennie domagał się Związek Radziecki.

Osiągnięto też porozumienie w sprawie zwołania konferencji w Genewie 26 kwietnia 1954 roku. Będzie to konferencja przedstawicieli ZSRR, USA, Francji, Anglii i Chińskiej Republiki Ludowej w sprawie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, z udziałem Republiki Koreańskiej, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i innych krajów, których siły zbrojne brały udział w działaniach wojennych w Korei i które wyrażą chęć uczestniczenia w konferencji, jak również w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach — także z udziałem państw zainteresowanych.

Tak więc 26 kwietnia odbędzie się w Genewie konferencja z udziałem pięciu wielkich mocarstw w sprawie dwóch szczególnie palących zagadnień dotyczących sytuacji w Azji: w kwestii koreańskiej i w sprawie sytuacji w Indochinach. Tym samym, Chińska Republika Ludowa zajmie na konferencji należne jej miejsce obok innych wielkich mocarstw.

Nie można jeszcze obecnie w całej pełni ocenić doniosłości tego porozumienia osiągniętego na Konferencji Berlińskiej. Porozumienie to jednak może przyczynić się do rozwiązania dwóch doniosłych problemów w Azji, co sprzyjać będzie dalszemu złagodzeniu napięcia międzynarodowego.

Gdy chodziło o rozwiązanie kwestii koreańskiej, Zgromadzenie Ogólne NZ, które i w tym wypadku działało pod naciskiem Stanów Zjednoczonych, okazało się bezsilne.

Wskutek tej presji ze strony Stanów Zjednoczonych Zgromadzenie Ogólne powzięło niesłuszne uchwały, które uniemożliwiły zwołanie konferencji politycznej w kwestii koreańskiej. W tym samym kierunku działali również przedstawiciele USA podczas rokowań w Panmundżonie.

Konferencja Berlińska pomogła w rozwiązaniu tego węzła. Obecnie przedstawiciele Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji wraz z przedstawicielami obu części Korei, będą mogli rozpatrzyć sprawę ostatecznego uregulowania kwestii koreańskiej. Zadanie polega na tym, by przyczynić się do zjednoczenia narodowego Korei na zasadach demokratycznych i umożliwić Korei przejście od rozejmu do trwałego pokoju.

Przedstawiciel Francji na Konferencji Berlińskiej wykazał szczególne zainteresowanie sprawą Indochin. Polityka kolonialna Francji znalazła się tu w impasie, w obliczu bohaterskiej walki narodu wietnamskiego, broniącego swych praw do pokoju i wolności narodowej. Polityka ta jednocześnie nałożyła na naród francuski brzemię ponad siły, żądając od niego coraz to nowych i przy tym bezcelowych ofiar.

Przed konferencją w Genewie stanie skomplikowane zadanie — przywrócenia pokoju i zapewnienie narodom Indochin ich praw narodowych. Wiele zależy w danym wypadku od stanowiska rządu Francji, ale wiele zależy również od pozycji Stanów Zjednoczonych, które coraz bardziej ingerują w sprawy Indochin. Najważniejsza zaś rzecz będzie uznanie przez wszystkich uczestników konferencji konieczności rozwiązania kwestii przywrócenia pokoju w Indochinach nie w drodze kontynuowania beznadziejnej wojny, lecz w drodze porozumienia odpowiadającego zasadom wolności i niezawisłości narodów.

* * *

Wyniki Konferencji Berlińskiej są obecnie szeroko dyskutowane. W wielu krajach zabierają głos w tej sprawie osobistości oficjalne oraz prasa różnych kierunków. Minister spraw zagranicznych Francji mówił niedawno o znaczeniu Konferencji Berlińskiej, a zwłaszcza o doniosłości porozumienia w sprawie zwołania nowej konferencji w Genewie, gdzie będzie omawiana kwestia przywrócenia pokoju w Indochinach.

Bieg wydarzeń dowodzi, jak dalece aktualne stało się rozwiązanie tego problemu.

Brytyjski minister spraw zagranicznych w swym przemówieniu w Izbie gmin w ub. tygodniu poczynił szereg krytycznych uwag o Konferencji Berlińskiej, ale uznał jednocześnie tę konferencję za „zupełnie celową". Dodał on, że „konferencja niewątpliwie nie wzmogła napięcia międzynarodowego". W wypowiedziach jego znajduje wyraz niezadowolenie z faktu, że nie ziściły się niektóre rachuby związane z próbami wywarcia nacisku na ZSRR.

Wiadomo również, że w Stanach Zjednoczonych Dulles zaatakowany został przez poszczególnych senatorów, zwłaszcza za okazaną przezeń rzekomo zbytnią ustępliwość w stosunku do Chin. Senatorowie ci czują niepowstrzymany pociąg do zawrócenia wstecz; chcieliby oni, by wielki naród chiński pozostał w swej dawnej sytuacji państwa półkolonialnego, wyzyskiwanego bez skrupułów przez kapitał zagraniczny. Ale te czasy bezpowrotnie minęły. Miejmy nadzieję, że dotrze to również do świadomości wspomnianych senatorów.

Z tego wszystkiego, co było wyżej powiedziane, wyciągnąć można konkretne wnioski.

Nie należy oczywiście przeceniać rezultatów Konferencji Berlińskiej, tym bardziej, że można je będzie należycie ocenić dopiero na podstawie wyników konferencji genewskiej, co do której zwołania porozumiano się w Berlinie.

Nie wolno jednak nie liczyć się z faktem, że oto zakończyła się długa przerwa w konferencjach wielkich mocarstw, która trwała pięć lat. Odbyła się Konferencja Berlińska, która przyczyniła się do wyjaśnienia szeregu zagadnień międzynarodowych oraz utorowała drogę do konferencji przedstawicieli USA, Anglii, Francji, Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej wspólnie z przedstawicielami innych państw.

Podejmowane przez Związek Radziecki kroki zmierzają do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, a więc do utrwalenia pokoju. Fakty świadczą, że kroki te nie pozostają bezowocne.

Wszystko dowodzi, że polityka prowadzona przez rząd radziecki sprzyja umocnieniu pozycji międzynarodowych Związku Radzieckiego i całego obozu demokratycznego.

Już za kilka dni wielki zakład nawozów azotowych w Kombinacie Kędzierzyńskim rozpocznie produkcję ciągłą

Załoga wysyła na wieś pierwsze transporty saletrzaku

KĘDZIERZYN. Już kilka dni tylko dzieli załogę Kombinatu Chemicznego w Kędzierzynie od uruchomienia produkcji ciągłej w wielkim zakładzie nawozów azotowych, który dostarczy wsi tysiące ton saletrzaku. Ostatnie prace przed uruchomieniem produkcji ciągłej przebiegają pod znakiem masowego zaciągania przez załogę wart produkcyjnych na cześć II Zjazdu partii. W ciągu 3 dni warty zaciągnęło blisko 2 tys. robotników, majstrów, techników i inżynierów kombinatu. Załoga z radością przygotowuje się do otwarcia zakładu.

Podjęcie produkcji ciągłej saletrzaku w zakładzie nawozów azotowych było przygotowywane w okresie półtoramiesięcznego rozruchu. Robotnicy i inżynierowie kędzierzyńscy od chwili wejścia zakładu w etap wstępnego rozruchu przezwyciężyli wiele przeszkód, coraz lepiej opanowując trudne i skomplikowane procesy produkcyjne. Z tygodnia na tydzień wzrastały wskaźniki wydajności poszczególnych urządzeń. Z jednego generatora załoga uzyskuje obecnie o 2 tys. m sześć. gazu więcej niż w styczniu br., wydział amoniaku — podstawowego półproduktu do wyrobu nawozów — zwiększył swą dobową produkcję trzykrotnie. Przyczyniło się do tego podniesienie kwalifikacji zawodowych załogi i fachowa pomoc załóg zakładów przemysłu azotowego w Tarnowie i Chorzowie.

Z Kędzierzyna odeszły już pierwsze transporty saletrzaku granulowanego wytworzonego w okresie próbnego rozruchu zakładu. Załoga stale zwiększa produkcję i obecnie codziennie wysyła 4 — 5 wagonów tego nawozu. W ciągu ostatnich dni np. wysłano kilkadziesiąt ton saletrzaku, m. in. do GS Kłodawa i GS Grodzisk Wlkp. w woj. poznańskim, do spółdzielni produkcyjnej Bereszkowice w woj. szczecińskim, do GS-ów Ciosaniec i Witoszyn w woj. zielonogórskim.

Chcąc zagwarantować dalsze zwiększenie produkcji, brygady i zespoły przygotowują się obecnie do włączenia nowych jednostek do ruchu. W wydziale gazowym wkrótce rozpocznie pracę nowy gazogenerator. Trwają też ostatnie prace mające na celu uruchomienie nowego konwertera — jednego z podstawowych urządzeń w wydziale amoniaku.

Władze angielskie odmówiły delegatkom radzieckim wiz wjazdowych

LONDYN. Dziennik „Daily Worker" donosi, że angielskie ministerstwo spraw zagranicznych odmówiło wydania wiz wjazdowych pięciu kobietom radzieckim zaproszonym przez Stowarzyszenie Kobiet w Belfast (Irlandia północna) na wiec z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Stowarzyszenie Kobiet w Belfast wystosowało protest do ministerstwa spraw zagranicznych i wielu członków parlamentu z ramienia partii labourzystowskiej oraz zwróciło się z prośbą do władz Irlandii północnej, by podjęły kroki w celu uzyskania wiz dla delegatek radzieckich.

Komitet Centralny PZPR pozdrawia kobiety polskie z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet

(Dokończenie z 1 str.)

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet i w przededniu II Zjazdu PZPR — Komitet Centralny wzywa kobiety polskie, by nie szczędziły sił w pracy i w walce o szybszą poprawę materialnych i kulturalnych warunków życia każdej rodziny polskiej i całego narodu.

Władza ludowa nie szczędzi wysiłków, by polepszyć życie człowieka pracy, by zwłaszcza przyjść z większą pomocą kobiecie-matce w jej niełatwym trudzie domowym.

Ułatwić warunki życia i pracy kobiety, zwłaszcza kobiety-matki — to ważny obowiązek wszystkich za to odpowiedzialnych czynników. Zadanie to będzie wykonane tym szybciej — im rzetelniej będzie każda kobieta pracowała na swym posterunku, im śmielej będzie zwalczała biurokratyzm i marnotrawstwo, im aktywniej będzie uczestniczyła we współrządzeniu krajem.

Komitet Centralny PZPR wzywa kobiety pracujące w przemyśle — robotnice, techników, inżynierów, majstrów, i brygadzistów — do wzmożenia walki o polepszenie jakości produkcji, do zwiększenia troski o oszczędność surowców i urządzeń, o pełniejsze wykorzystanie odpadów dla produkcji przedmiotów masowego użytku.

Komitet Centralny PZPR wzywa chłopki z gospodarstw indywidualnych, członkinie spółdzielni produkcyjnych, pracownice PGR-ów do walki o obfity urodzaj w 1954 r., o zagospodarowanie każdego hektara ziemi, o szybszy rozwój hodowli, by lepiej zaopatrywać potrzeby ludzi pracy w mieście i na wsi.

Komitet Centralny PZPR wzywa nauczycielki w mieście i na wsi, pracownice służby zdrowia, pracownice handlu i instytucji komunalnych, pracownice nauki i kultury, wszystkie kobiety pracujące zawodowo, a także gospodynie domowe, by z całą energią i zapałem uczestniczyły w pracy nad realizacją planu 6-letniego, planu szybkiego zwiększenia dobrobytu i kultury narodu, planu pomnożenia sił naszej ojczyzny, obrony pokoju.

Komitet Centralny PZPR pozdrawia wszystkie matki Polki, które pomno swej zaszczytnej roli w Polsce Ludowej wychowują swoich synów i córki w duchu gorącego umiłowania ojczyzny i gotowości służenia ze wszystkich sił narodowi, w duchu braterstwa i najserdeczniejszej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i ze wszystkimi narodami walczącymi o pokój.

Komitet Centralny PZPR wzywa kobiety polskie, aby jeszcze silniej skupiły się pod sztandarami Frontu Narodowego, kroczące w pierwszych szeregach ludu pracującego miast i wsi w walce o socjalizm, o szczęśliwe jutro narodu.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Odezwa Komitetu Wykonawczego ŚDFK do kobiet całego świata

(Dokończenie z 1 str.)

Kobiety całego świata stanowią potężną siłę, która nieustannie rośnie w miarę tego, jak kobiety coraz ściślej zespalają swe szeregi.

Dlatego wzywamy Was, kobiety całego świata, do zjednoczenia się, aby:

zapewnić każdej kobiecie pełnię praw matki, kobiety pracującej i obywatelki;

wywalczyć pokój na całym świecie i położenie kresu wszelkim prowadzonym obecnie wojnom;

zapewnić każdemu narodowi prawo wyboru swego sposobu życia i domagać się, aby wszystkie rozbieżności między narodami rozwiązywano w drodze pokojowej;

zażądać położenia kresu wyścigowi zbrojeń oraz zakazu broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady;

zażądać, aby bogactwa, które w chwili obecnej wykorzystuje się dla przygotowań wojennych, przeznaczono na polepszenie bytu ludzi;

stworzyć warunki, w których możliwe byłoby życie w przyjaźni, pokoju i dostatku.

Kobiety całego świata — stwierdza w zakończeniu odezwa — zjednoczmy się, aby przekształcić Międzynarodowy Dzień Kobiet w roku bieżącym w taki dzień naszego życia, który doda nam sił do naszej wspólnej walki o zapewnienie każdej rodzinie, w każdym kraju warunków pokojowego, wolnego i szczęśliwego życia.

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 867, 860; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn. 397; Dział Partyjny 285. Dział Rolny — 810 i wewn. 399, 395; Dział Ekonomiczny — 495; Dział Miejski — wewn. 30; Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 230 i wewn. 391, 392; Telefon nocny — 715 i wewn. 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 13; Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 291, 856. Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul. Świerczewskiego 14, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 6 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie. — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20.

C—5—10226. Nr zamówienia 56.

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

ROK III. Sobota 6 i niedziela 7 marca 1954 roku Nr 10 (64)

Wiecznie żywe są idee Wielkiego Proletariatczyka

Do Łodzi, Zagłębia, Warszawy powrócę zawzięty, uparty...
ja muszę... do kraju, do sprawy, do mas, do roboty, do partii...
(Wł. Broniewski „Elegia o śmierci Ludwika Waryńskiego").

65 lat temu, w lochach szlis selburskiej twierdzy zakończył swe piękne i bohaterskie życie rewolucjonisty. Życie w służbie najszczytniejszej idei, w służbie partii pierwszej w dziejach polskiej klasy robotniczej, rewolucyjnej marksistowskiej partii, której był założycielem i wodzem. Mózg i serce „Wielkiego Proletariatu" — Ludwik Waryński wskazał pokoleniom polskich rewolucjonistów drogę wyzwolenia z ucisku burżuazji i caratu. Posiał w klasie robotniczej ziarno, które bujnie wzejść miało po latach... Zespolił polski ruch robotniczy, stawiający dopiero pierwsze kroki, z nauką marksistowską, dał mu do ręki niezawodny oręż rewolucyjnej teorii i wprowadził na zwycięską drogę walki.

* * *

Pojawił się w Warszawie w latach, kiedy był najbardziej potrzebny, kiedy kiełkującą dopiero myśl buntu przeciwko ciemiężycielom i wyzyskiwaczom skierować trzeba było na tory zorganizowanej walki. Młody inteligent zostaje ślusarzem u „Lilpopa i Raua", by lepiej poznać robotnicze życie, by pracować i walczyć w szeregach tych, do których należy przyszłość, w szeregach proletariatu.

Nieuchwytny dla carskiej policji „Jan Buch" jest wszędzie, dwoi się i troi, wykuwa oręż przeciwko wyzyskowi — proletariacką świadomość. Niezrównany organizator i agitator rozpala nadzieje w sercach tych, „którzy nie mają nic do stracenia prócz kajdan". Owoce tej pracy nie dają długo na siebie czekać: powstają pierwsze kółka socjalistyczne, rodzą się „kasy oporu", szerzy się propaganda idei socjalizmu wśród robotników, wśród młodzieży studenckiej. Kiedy z Lipska Waryński przywozi nielegalnie do kraju pierwsze broszury socjalistyczne drukowane po polsku, robotnicy z entuzjazmem rozchwytują ten zapalający ładunek rewolucyjnej prawdy. Z entuzjazmem przyjmują polscy proletariusze, opracowany z udziałem Waryńskiego „program brukselski", pierwsze „wyznanie wiary" rodzącego się ruchu socjalistycznego w Polsce, oparte w zasadzie na nauce Marksa-Engelsa.

* * *

Imię Waryńskiego na zawsze związane jest z imieniem „Wielkiego Proletariatu", partii, która łączyła sprawę wyzwolenia Polski z rewolucją społeczną, partii, która już wówczas wydała walkę krzewicielom nacjonalizmu w polskim ruchu robotniczym, wypisała na swym sztandarze hasła internacjonalizmu. Partii, która głosiła, że wyzwolenie klasy robotniczej winno być dziełem samych robotników, i wypowiedziała nieubłaganą walkę wszystkiemu co ciemiężyło lud.

„Bohaterska walka Pierwszego Proletariatu, bohaterska postać Ludwika Waryńskiego, pierwszego wielkiego przywódcy polskiej klasy robotniczej — czytamy w Deklaracji Ideowej PZPR — stoją u kolebki klasowego ruchu proletariackiego w Polsce i przyświecają jako wzór najlepszym bojownikom robotniczym następnych pokoleń".

* * *

Waryński był płomiennym trybunem ludu i niezrównanym organizatorem jego walki. Pod jego wodzą proletariat polski idzie do pierwszych zwycięskich bojów. Pierwszy, zwycięski, masowy strajk robotników żyrardowskich, słynna akcja proletariatu Warszawy, która zmusiła carskiego policmajstra Baturlina do uchylenia haniebnego zarządzenia poddającego robotnice warszawskie kontroli sanitarnej — oto żywe do dziś kartki z historii „Wielkiego Proletariatu".

Pod wodzą Waryńskiego ruch robotniczy staje się coraz szerszy. Agitatorzy „Proletariatu" docierają do Łodzi, do Żyrardowa, Zgierza i wielu innych ośrodków przemysłowych. W piwnicach i robotniczych mieszkaniach, przenoszona z miejsca na miejsce pracuje tajna drukarnia odbijająca pierwsze numery polskiego rewolucyjnego pisma „Proletariat". Ulotki, odezwy, broszurki krążą z fabryki do fabryki, niejedna z nich trafia na wieś do brući-chłopów. Waryński pisze artykuły, nierzadko staje sam przy drukarskiej prasie, kolportuje bibułę.

Niepomny na niebezpieczeństwo biega z zebrania na zebranie, organizuje masówki, płomiennymi słowami zagrzewa robotników do walki o wolność, o socjalizm. Kochali go robotnicy i ufali mu, a każdorazowe zetknięcie z nim dodawało im nowych sił do walki. „Ani przedtem, ani potem nie spotkałem człowieka — mówił o Waryńskim jego późniejszy towarzysz więzienny, Ludwik Janowicz — który by po kilku słowach umiał wzbudzić we mnie taką wiarę w siebie... Czuć było, że ten człowiek wie, czego chce i ma wolę wykonania tego, czego chce".

Waryński był uosobieniem skromności i prostoty. W swych wspomnieniach o Ludwiku Waryńskim jeden z ówczesnych działaczy socjalistycznych pisał: „...rzadko znaleźć człowieka, który by tak mało wymagał dla siebie, nic nie dbał o osobiste wygody i przyjemności... zawsze wesół, pełen energii i wiary w lepszą przyszłość zjawiał się na koleżeńskie posiedzenia lub robotnicze zebrania i wszędzie spotykał przyjaciół i życzliwych, bo ze wszystkimi był łatwy w obejściu, dzięki wrodzonej serdeczności i otwartości".

* * *

28 września 1883 roku. Na partię spada straszliwy cios — Waryński zostaje aresztowany.

Mylili się jednak oprawcy sądząc, że po schwytaniu wodza ruchu — Waryńskiego i jego najbliższych współbojowników uda im się „urwać łeb socjalistycznej hydrze". Na procesie 29 bohaterskich proletariatczyków Waryński rzuca w twarz gnębicielom słowa płomiennego oskarżenia, w imieniu historii wydaje wyrok skazujący siły wyzysku i ucisku na nieuniknioną zagładę. „Uczciwie służyłem mej sprawie, gotów jestem za nią życie położyć" — kończy Waryński swe wystąpienie przed trybunałem. Towarzyszy swych na wolności zagrzewa do dalszej nieubłaganej walki: „Nie dajcie zginąć sprawie... Niech wróg pozna, że lud robotniczy, raz obudzony nie ustanie w walce, aż zwycięży".

28 stycznia na stokach Cytadeli Warszawskiej stanęły cztery szubienice — Kunicki, Bardowski, Pietrusiński i Ossowski oddali życie za wolność klasy robotniczej, za wyzwolenie narodu. Waryńskiego zakutego w kajdany carscy oprawcy zawlekli do szlisselburskiej katowni.

Mimo nieuleczalnej w warunkach więziennych choroby, mimo straszliwej samotności Waryński ani na chwilę nie traci bojowego ducha, ufny do końca w ostateczny triumf socjalizmu. Ufny w to, że jak mówił — „przyszłość... do naszej należy idei".

* * *

Nie zginęła idea, w którą wierzył, o którą walczył i za którą oddał życie wielki proletariatczyk, Ludwik Waryński. Rewolucyjny sztandar proletariatczyków podjęły następne pokolenia rewolucjonistów polskich. Idee „Wielkiego Proletariatu" przyświecały bojownikom SDKPiL. Niosła te idee w masy Komunistyczna Partia Polski, która rozwinęła rewolucyjne sztandary leninizmu. Sztandary te podniosła jeszcze wyżej Polska Partia Robotnicza która poprowadziła naród do zwycięstwa. Włączyła te piękne tradycje do swego programu przewodniczka narodu polskiego, budującego socjalizm — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

* * *

65-tą rocznicę śmierci bohaterskiego przywódcy „Proletariatu" obchodzimy w przeddzień II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zjazdu, który określi drogę dalszego marszu do socjalizmu, drogę do coraz piękniejszego życia. Przyświecać będą Zjazdowi wielkie idee wszystkich rewolucyjnych pokoleń polskich, idee, o które walczyli najlepsi synowie narodu. Przyświecać będą Zjazdowi idee Ludwika Waryńskiego — twórcy pierwszej w Polsce partii, która wypisała na swoim sztandarze hasło walki o lepsze piękniejsze życie ludu pracującego.

K. DRZAZGOWSKI

Otwarte w bieżącym roku w Krakowie Muzeum Lenina zwiedzają liczne rzesze społeczeństwa polskiego, aby zapoznać się bliżej z życiem i działalnością wielkiego rewolucjonisty, by złożyć hołd Jego pamięci.

Polityka kulturalna w świetle tez przedzjazdowych

Wszelka działalność kulturalna w warunkach władzy ludowej służy wychowaniu nowego człowieka. Kształtuje poglądy, wiedzę o świecie, oblicze moralne, wiąże uczuciowo z wielkim procesem przebudowy kraju, stanowi ogromny ładunek emocjonalny dla budowniczych podstaw socjalizmu. Troska o warunki bytowe człowieka zawsze musi iść w parze z troską o podniesienie poziomu kulturalnego naszego społeczeństwa, o jak najszersze upowszechnienie sztuki i kultury.

W sprawach kultury tezy przedzjazdowe wysuwają jako najważniejsze zadanie podniesienie poziomu politycznego i artystycznego wszystkich imprez kulturalnych. Polega to na nasyceniu ich konkretną treścią, przyczyniającą się do pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Oznacza to oparcie działalności kulturalno-oświatowej na bazie nieustannego wzmacniania aktywności politycznej, gospodarczej i kulturalnej mas chłopskich.

Wszystkie instytucje kulturalne powinny swoją działalność jak najpełniej i najbardziej twórczo nasycić ideą sojuszu robotniczo-chłopskiego. Nie tylko zwiększać ilość imprez dla wsi, lecz przede wszystkim systematycznie wciągać wieś polską do aktywnego życia kulturalnego.

Oznacza to konieczność ożywienia pracy kulturalnej w terenie, tzn. ożywienia wydziałów kultury wojewódzkich, miejskich i powiatowych rad narodowych.

WŁODZIMIERZ SOKORSKI
minister Kultury i Sztuki

Życie kulturalne ogarnęło przede wszystkim wielkie centra oraz Ziemie Odzyskane. Na Ziemiach Odzyskanych mamy przeszło 300 kin, 19 teatrów zawodowych, 2 opery, 6 filharmonii, 45 muzeów. To nas bardzo cieszy, lecz trzeba sobie uświadomić, że zaniedbujemy województwa wschodnie, a nawet województwa centralne, takie jak warszawskie, kieleckie, łódzkie itd.

DYSPROPORCJE

Poważne dysproporcje istnieją pomiędzy obsługą dużych miast i miast powiatowych oraz osiedli fabrycznych. Rzadko organizujemy imprezy kulturalne w małych miasteczkach i osiedlach, a nawet osiedlach fabrycznych.

Aby zmniejszyć te dysproporcje, przystępujemy do opracowania nowej geografii kulturalnej. Np. ciągle operujemy starą siecią teatrów. W ostatnim roku zrobiliśmy poważny wysiłek, żeby zmienić tę sytuację.

Powstały nowe teatry w Koszalinie, w Zielonej Górze, w Tarnowie, w Nowej Hucie. Ale ciągle jeszcze poważne ośrodki przemysłowe na Śląsku i nowe wielkie ośrodki przemysłowe są pozbawione teatrów.

Wyciągając wnioski ze wskazań IX Plenum, należy przeprowadzić zasadniczą zmianę w naszej polityce kulturalnej, dotąd nastawionej na docieranie przede wszystkim do wielkich ośrodków. Musimy dotrzeć głęboko w teren.

Najgorzej przedstawia się sprawa imprez kulturalnych na wsi. Z 36.738 imprez, zorganizowanych w 1952 roku w Polsce, na wieś przypadło zaledwie 8,7 proc.

W KAŻDYM WOJEWÓDZTWIE TEATR OBJAZDOWY

Mamy dopiero jeden objazdowy teatr wiejski. W tym roku tworzymy dalsze dwa — Teatr Województwa Warszawskiego i Teatr Ziemi Grudziądzkiej. Poważnie pchniemy naprzód sprawę teatrów objazdowych, tak, aby każde województwo miało swój własny teatr. Powstają już teatry objazdowe w Lublinie, Rzeszowie, Białymstoku. Obecnie również są na ukończeniu prace, zmierzające do zapewnienia każdemu województwu kukiełkowego teatru objazdowego. Już w bieżącym roku planujemy zwiększenie liczby przedstawień teatrów dramatycznych na wsi z 1.900 do 3.500 i teatrów kukiełkowych z 1.200 do 2.800, imprez „Artosu" z 4.600 do 6.200, imprez cyrkowych — o 275.

Poważną rolę w rozwoju życia kulturalnego na wsi odegrała uchwała Prezydium Rządu z 1952 roku o tworzeniu świetlic wiejskich podległych radom narodowym. W roku 1953 liczba świetlic gminnych, posiadających etatowych pracowników, wzrosła do 1.400, a liczba powiatowych domów kultury — do 95-ciu. W roku bieżącym liczba świetlic wzorcowych wzrośnie o dalszych 200, powiatowych domów kultury o 15, założymy trzy nowe wojewódzkie domy kultury, m. in. w Lublinie. Do końca planu 6-letniego wszystkie gminy powinny posiadać własne świetlice wzorcowe, a liczba świetlic gromadzkich winna wzrosnąć do 17 tysięcy.

Do końca 1955 roku zwiększymy liczbę powiatowych i wojewódzkich domów kultury do 180, a w czasie przyszłego planu 5-letniego otrzymają własne domy kultury pozostałe powiaty.

DECYDUJE AKTYW

Tak przedstawiają się liczby. Ale okazuje się, że z 1.400 świetlic dobrze pracuje nie więcej niż 330, a dostatecznie — 400. Co jest przyczyną tego stanu rzeczy?

Niedostatecznie rozumieliśmy, że w terenie twórczo pracować można poprzez wojewódzkie, powiatowe i gminne rady narodowe, poprzez organizacje Frontu Narodowego i organizacje społeczne, a nie tylko przy pomocy centralnego aparatu administracyjnego.

Również nie zawsze rozumieliśmy, że organizowanie świetlic gminnych czy gromadzkich — to nie tylko akt urzędniczy, lecz uporczywa praca z kolektywem, z istniejącym już aktywem kulturalnym, związkowym czy Samopomocy Chłopskiej. To codzienna praca z zarządami świetlic, do których winni wejść przedstawiciele różnych organizacji społecznych, Związku Samopomocy Chłopskiej, ZMP i nauczycielstwa.

Pragniemy w zasadniczo nowy sposób ożywić pracę kulturalną terenu. Czynnikiem kierującym i koordynującym pracę związków zawodowych, Samopomocy Chłopskiej i innych organizacji społecznych stają się rady narodowe. Aparat kulturalno-oświatowy rad narodowych powinien oprzeć się na działalności społecznego aktywu zarządów i komisji kulturalno-oświatowych.

Stąd wypływa konieczność decentralizowania pracy Ministerstwa Kultury i Sztuki, tzn. przerzucenia ciężaru pracy kulturalno-oświatowej na rady narodowe wszystkich szczebli.

Jak uczy nas wielkie doświadczenie radzieckie — dzieła sztuki tylko wówczas spełniają swoją rolę, jeśli podobają się ludziom, jeśli przemawiają do nich nie tylko ideowo, lecz i artystycznie. Nasycając więc całą naszą działalność kulturalną i poszczególne dzieła sztuki naszą własną treścią i naszą walką o realizację tez przedzjazdowych, musimy jednocześnie pamiętać o tym, że hasło walki o jakość w produkcji oznacza również walkę o podniesienie jakości produkcji kulturalnej i artystycznej.

Taki był główny postulat w sprawach kultury i sztuki, wysuwany przez konferencje partyjne, postulat, który na wielkiej fali mobilizacji narodu wokół zobowiązań podjętych podczas kampanii przedzjazdowej stał się wytyczną i kierunkową także dla naszej pracy, dla ludzi sztuki i dla wielotysięcznej rzeszy pracowników kulturalno-oświatowych.

Tradycje wspólnych walk

NA fotografii — grupa młodych ludzi w dniu wypoczynku. Odświętnie ubrani, z harmonią i gitarą... Ten dzień musiał być dawno. Teraz nikt się już tak nie ubiera, a fotografia porządnie wyblakła. Przede wszystkim jednak trudno rozpoznać, że jeden spośród młodych, to właśnie Jan Kiedrowski — dziś pięćdziesięcioletni, lekko już siwiejący.

Fotografia liczy niemal 30 lat. Nie tak znów dużo jak na pamiątkę rodzinną. Ale ogromnie dużo, jeżeli weźmie się pod uwagę, że w ciągu tych lat świat przeżył najstraszliwszą w historii wojnę, a ziemia, na której mieszkał Kiedrowski znajdowała się aż do roku 1945 pod rządami niemieckiej reakcji.

Jan Kiedrowski pochodzi z Tuchomka w powiecie bytowskim. Ale pamiątkowa fotografia została zrobiona w Hamburgu. Mając lat dwadzieścia wywędrował Kiedrowski z rodzinnej wsi. Szukał pracy. Pracę istotnie znalazł. W hamburskiej cegielni, u przedsiębiorcy, który co pewien czas obniżał płacę robotnikom, a niezadowolonych wyrzucał po prostu na bruk. Po trzech latach i Kiedrowski został bezrobotnym. Ale te trzy lata zadecydowały o całym jego późniejszym życiu.

* * *

STARA fotografia przywodzi na pamięć wspomnienia. Ten krótko ostrzyżony chłopak o zuchwałym spojrzeniu, nie zmarnował swojej młodości. Ktoby przypuszczał, że pod pozorem niedzielnych majówek odbywały się zebrania partyjne robotników cegielni. W Hamburgu wstąpił Kiedrowski do Komunistycznej Partii Niemiec. Wilcze prawa kapitalistycznego wyzysku znał już wcześniej. Był przecież synem robotnika leśnego. Ale to, co w Tuchomku stanowiło tylko żywiołowy, młodzieńczy bunt przeciw niesprawiedliwości społecznej, w Hamburgu stało się dojrzałym poglądem na świat.

Odważni, zahartowani w walkach niemieccy towarzysze — Hans Tiessen i Fritz Mueller, wskazywali młodemu Kiedrowskiemu drogę prawdy... Jan był Polakiem. Ale przecież w sercu niemieckiej klasy robotniczej żywo jeszcze tkwiło wspomnienie bohaterskiej śmierci Róży Luksemburg, płomiennej działaczki SDKPiL, która zginęła za sprawę narodu niemieckiego. Wśród hamburskich towarzyszy uczył się Kiedrowski pięknych zasad międzynarodowej solidarności proletariatu.

Zrozumiał na całe życie, że niemiecki robotnik nie jest wrogiem polskiego robotnika, że wspólnym wrogiem jest fabrykant, bankier i obszarnik — wspólnym wrogiem jest ustrój, który stoi na straży ich własności — kapitalizm.

* * *

KIEDY u znanego w Bytowie działacza KPD Heinricha Wolfa zjawił się pewnego dnia młody robotnik Jan Kiedrowski. Wolf zorientował się od razu, że ma do czynienia z doświadczonym członkiem partii. Był rok 1927. Rozwydrzone bojówki Stahlhelmu — ślepe narzędzie w ręku wielkiego kapitału — torowały drogę faszyzmowi. I jedynie Komunistyczna Partia Niemiec ostrzegała naród przed niebezpieczeństwem faszyzmu. Demaskowała jego prawdziwe oblicze.

W tych trudnych latach zrodziła się przyjaźń Polaka Jana Kiedrowskiego z Niemcem Heinrichem Wolfem.

Organizacja partyjna powierzyła Janowi pracę wśród robotników leśnych. Uciekając się do przeróżnych wybiegów przenosił broszury i ulotki, pod osłoną nocy organizował zebrania w mieszkaniach zaufanych ludzi. Kiedy było mu trudno, szedł do Wolfa. Ten niski, niepozorny człowiek, miał ogromną siłę oddziaływania na towarzyszy walki. Pod wpływem jego spokojnych, rzeczowych słów, wracały Janowi spokój i pewność zwycięstwa. Chociaż zwycięstwo było jeszcze dalekie, Heinrich Wolf i Jan Kiedrowski umieli już wtedy odczytać przyszłość.

Widzieli w marzeniach wolną Polskę i wolne Niemcy. Partia uczyła ich praw historii.

* * *

W ten dzień zabrakło Wolfa. Partia delegowała go na inny teren. A tymczasem członkowie KPD z Tuchomia popierani przez robotników leśnych i wiejską biedotę, organizowali protest przeciwko faszyzacji życia. Było to zaledwie w miesiąc po dojściu do władzy Hitlera. Nad ranem, po ciemku, rozklejali pachnące jeszcze świeżą farbą plakaty:

PRECZ Z FASZYZACJĄ NIEMIEC!

Jan Kiedrowski i Paweł Rekowski — chłop z Tuchomia, a razem z nimi Niemiec — robotnik z Niezabyszewa — Paul Trabant. Potem, już w ciągu dnia, odbył się wiec. Doszło do starcia z bojówkarzami Stahlhelmu, którzy z chwilą przewrotu hitlerowskiego zostali wcieleni do SA. Wystąpienie robotników i chłopów Tuchomia skończyło się pozorną klęską. Pozorną, bo w ludzkiej pamięci przetrwały na zawsze dni buntu przeciw mordercom w brunatnych koszulach.

* * *

CIĘŻKO było utracić kontakt z partią. Ale Kiedrowski zdążył zahartować się w walce. Głęboko w sercu ukrył miłość — głęboko ukrył nienawiść. Lecz pozostał całą myślą z uwięzionym przywódcą niemieckiej klasy robotniczej Ernestem Thaelmannem, z walczącym robotnikiem czerwonej Barcelony, z katowanym przez granatową

hołotę działaczem Komunistycznej Partii Polski.

Nie zdradzał na zewnątrz swej palącej jak ogień nienawiści do Hitlera, do oprawców w mundurach SS i SA. Nie brakło ich nawet w Tuchomiu. Ale podział na ludzi uczciwych i faszystów nie przebiegał wcale według przynależności narodowej.

Nie każdy Niemiec był zwolennikiem hitleryzmu — nie każdy Polak jego wrogiem. Właściciel dużego warsztatu ślusarskiego, wyzyskujący czeladników, Fritz Dabelz, organizował w Tuchomiu NSDAP, był w SA.

Brat pastora Hans Pecker chwalił politykę Hitlera, groził jej przeciwnikom. Ale podobnie, jak oni „zasłynął" kułak z Trzebiatkowa Alojzy Łącki, gorliwy wyznawca faszyzmu w mundurze SA. W tym samym okresie cierpiał prześladowania niemiecki robotnik Hans Gruhlich, a polski chłop Landowski z Piaszna został osadzony w obozie koncentracyjnym.

Kiedrowski wyniósł z KPD umiejętność słusznej oceny wydarzeń i ludzi. Potrafił rozróżnić przyjaciół od wrogów.

* * *

JAN Kiedrowski należy do tych rdzennych mieszkańców ziemi bytowskiej, którzy bardzo szybko odnaleźli drogę do partii polskiej klasy robotniczej. To Polska Partia Robotnicza wcieliła w życie marzenia całych pokoleń polskiego ludu oderwanego przemocą od ojczyzny. To ludzie partii — energiczni i ofiarni kierowali odpowiedzialną pracą zagospodarowania piastowskich Ziem Zachodnich. Kiedrowski był wśród nich. Nie uląkł się trudu tych dni, kiedy trzeba było porwać za sobą ludzi nieraz zobojętniałych na wszystko po bolesnych przeżyciach wojny. Kiedy we współżyciu rodzimej ludności z nowymi mieszkańcami ziemi bytowskiej — osiedleńcami zdarzały się jeszcze niepotrzebne zadrażnienia i konflikty.

* * *

Wśród nowoosiedlonych w Tuchomiu był młody chłopak, syn biedniaka gdzieś spod Łodzi — Stasiek. Kiedrowscy znali go już dawniej. Stasiek przybył w czasie wojny z partią młodzieży wywiezionej przez hitlerowców do Niemiec. Pracował u kułaka. Był ciągle głodny. I Kiedrowska ukradkiem dawała mu jeść, chociaż u niej w domu „nie przelewało się".

* * *

Trudno byłoby opowiedzieć historię życia Jana Kiedrowskiego w ciągu lat ludowej władzy. Tyle wydarzeń, faktów, drobnych, codziennych spraw, z których przecież właśnie składa się życie.

Ale wystarczy powiedzieć, że Kiedrowski jest dziś przewodniczącym Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Tuchomiu, a dawny, zagłodzony parobek Stasiek — sekretarzem propagandy Komitetu Powiatowego PZPR. Tak rosną ludzie. Tak zmienia się życie.

* * *

STASIEK bywa czasem u Kiedrowskich. Nie roztkliwiają się nad przeszłością. Rozmawiają o sprawach najbardziej aktualnych.

— Wiesz — mówi Kiedrowski — bardzo często wracam do naszych wspomnień walki w KPD. To są piękne, wspólne tradycje rewolucyjnej walki polskiego i niemieckiego ludu. Ja nigdy nie zapomnę swoich niemieckich towarzyszy. My w Polsce, a oni w Niemieckiej Republice Demokratycznej umacniamy władzę robotników i pracujących chłopów. I nawet różne dullesy i edeny na Konferencji Berlińskiej nie śmieli wspomnieć o granicy na Odrze i Nysie. Tak wielka jest nasza siła.

ALICJA ZATRYBOWNA

Konkurs otwarty na sztukę, nowelę i pieśni

Prezydium Woj. Rady Narodowej — Wydział Kultury w Koszalinie — ogłasza konkurs otwarty na sztukę jednoaktową, nowelę i pieśń — o tematyce zagospodarowania Ziemi Koszalińskiej, a mianowicie:

podkreślenie polskości tych ziem, opowiadanie z życia rolników osiedlonych na Ziemi Koszalińskiej, porównujące poprzedni ich byt i obecny po przesiedleniu, rozwój życia kulturalno-oświatowego na wsi, warunki młodzieży wiejskiej w zakresie nauki i pracy oraz wykazanie umiłowania dla tej ziemi, na której żyją i pracują.

Prace należy nadsyłać na adres: Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Wydział Kultury — Oddział Upowszechnienia, Koszalin, w następujących terminach:

Prace w zakresie sztuk teatralnych do dnia 1 października 1954 r.

Prace w zakresie nowel do dnia 1 września 1954 r.

Prace w zakresie pieśni do dnia 1 sierpnia 1954 r.

Wszystkie prace oceniać będzie specjalnie powołana komisja kwalifikacyjna.

Ogłoszenie wyników nastąpi w dniu 15 grudnia 1954 r.

Za pierwsze trzy prace zakwalifikowane jako najlepsze, zostaną przyznane nagrody w wysokości:

za sztukę — 3.000 złotych

za nowelę — 1.000 złotych.

za pieśń — 1.000 złotych.

W dalszej kolejności zostanie przyznanych szereg nagród wyróżnienia, ilość i jakość tych nagród zostanie podana do ogólnej wiadomości w dniach 4, 5 i 6 października 1954 r.

O stałą więź świetlic robotniczych ze świetlicami wiejskimi

Kiedy Siomka Dawydow, putiłowski ślusarz, rozmarzył się, widział w Gremiaczym Łogu elektryczne pługi, chłopów, którzy nie będą znali zapachu znojnego potu, chłopki, które nie będą znały smaku beznadziejnych łez, wiejską dziatwę w szkole, nad książką. I nawet starego Szczupaka zachęcał: „Pożyj jeszcze trochę, a zamiast lejców ujmiesz w ręce kierownicę maszyny".

„I my mamy takich Dawydowów ze „Zoranego ugoru" Szołochowa, nie widzimy ich tylko, nie potrafimy ocenić ich zapału i ofiarności" — pisze w swojej wypowiedzi przedzjazdowej towarzysz Jan Kisielewicz z Lublina i apeluje: więcej przodujących, ofiarnych robotników do pracy agitacyjnej i propagandowej na wsi, więcej najlepszej młodzieży robotniczej do pracy kulturalno-oświatowej w stałych ekipach łączności fabryki z gromadą, spółdzielnią produkcyjną, PGR-em.

W trosce o coraz nowe formy oddziaływania klasy robotniczej na wieś pracującą, towarzysz Kurowski z fabryki celulozy we Włocławku opowiada: „Myślimy zrobić tak — wyłaniamy grupę towarzyszy, którzy podzieleni na dwójki i trójki zostaną delegowani do określonej gromady. Ich praca agitacyjna będzie przybierać rozmaite formy, a więc organizację odczytów, pogadanek, spotkań z młodzieżą wiejską, ożywianie pracy bibliotek i świetlic...".

W dyskusji nad tezami na II Zjazd PZPR przodujący robotnicy i chłopi wiążą nierozdzielnie zadania polityczne i gospodarcze, które muszą być w najbliższych latach zrealizowane na wsi, ze wzmożoną, ustokrotnioną, pogłębioną politycznie ofensywą kultury na wieś. Na froncie tej ofensywy widzą zaś więcej niż dotychczas, najbardziej uświadomionych, światłych robotników, więcej niż dotychczas ekip robotniczych ze świetlic, klubów, domów kultury.

Od czytelnictwa i samokształcenia, od amatorskiego zespołu artystycznego, żywego słowa, pieśni i tańca, pogadanki historycznej, dyskusji o filmie może bowiem zakiełkować nowy stosunek do świata, ludzi, otoczenia, do własnej wsi i własnej zagrody.

Dlatego przodujący robotnicy i świadomi chłopi, którzy dyskutują o potrzebie dalszego, szerszego i głębszego upowszechnienia kultury na wsi, ogniskują swoją uwagę na zasadniczym zagadnieniu treści politycznej tej pracy kulturalnej.

Słusznie uważają, że kulturalniej żyć, to oznacza nie tylko: czytać więcej książek, korzystać ze świetlicy, słuchać radia, chodzić do kina; ale — kulturalniej żyć — to oznacza zarazem: praktycznie korzystać z wiedzy o świecie, o własnym kraju i o narodzie zawartej w dorobku kultury.

Toteż upowszechnione wartości kulturalne muszą wiązać uczuciowo masy pracujące chłopstwa z prawdą naszych czasów, z rzeczywistością i perspektywą rozwoju naszego kraju.

Praca kulturalno-oświatowa na wsi musi być na wskroś przepojona treścią sojuszu robotniczo-chłopskiego, przesycona głęboko ideą Frontu Narodowego i najpiękniejszych tradycji narodowych. Musi przede wszystkim potęgować patriotyzm chłopa pracującego — patriotyzm świadomego obywatela Polski Ludowej zmierzającej do socjalizmu.

Odpowiedzialność za polityczną treść życia kulturalnego wsi spoczywa głównie na klasie robotniczej. Odpowiedzialność za to, by rozwój kultury na wsi nieuchronnie torował drogę postępowi, drogę socjalizmowi.

Wynikające z uchwał IX Plenum KC PZPR zadanie umocnienia kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim wymaga między innymi wzmożenia pracy partyjno-politycznej w ramach ruchu łączności miasta ze wsią. Wymaga więc również podniesienia poziomu pracy kulturalno-oświatowej robotniczych ekip łączności, jej nowych, lepszych metod.

A nowe, lepsze metody muszą przede wszystkim przenieść punkt ciężkości tej pracy z doraźnych aktów pomocy na stałą, otoczoną planową opiekę zakładowych komitetów partyjnych pomoc organizacyjną robotniczych świetlic, klubów, domów kultury — wszelkim ośrodkom kulturalnym na wsi.

Tylko w stałym kontakcie z daną wsią, poprzez stałą współpracę z określoną biblioteką czy świetlicą, mogą być we właściwy sposób realizowane kulturalno-oświatowe zadania aktywu robotniczego na wsi. Tylko taka forma pozwala bowiem głębiej wnikać w treść polityczną pracy kulturalno-oświatowej, włączyć ją do walki na froncie ideologicznym, rozwijać i umacniać również i przy jej pomocy sojusz robotniczo-chłopski.

Przepajać wielką ofensywę kultury na wieś gorącą atmosferą ideową, przobrażać tę ofensywę w siłę nie tylko upowszechniającą kulturę, ale przede wszystkim wyzwalającą dalsze nowe siły twórcze kultury socjalistycznej w najszerszych masach chłopskich — oto treść współodpowiedzialności klasy robotniczej za rozwój życia kulturalnego na wsi.

Leopold Staff w jednym ze swoich ostatnich wierszy daje piękny obraz nowego człowieka:

Myśli mocne jak ręce,
Ręce lotne jak myśli
Splatają się jak żeńce
W jeden szereg najściślej.

Myśli mocne jak ręce, myśli twórcze, zdolne trwale przeobrażać rzeczywistość, to myśli zrodzone z prawdy, z nauki, z obiektywnej wiedzy o prawach rozwoju rzeczywistości. Ręce lotne jak myśli, ręce umiejętne, pewne, wrażliwe, swobodnie ujmujące kierownice maszyn, traktorów, kombajnów, to ręce człowieka światłego i kulturalnego. Takie myśli, takie ręce musi kształtować rewolucja kulturalna na naszej wsi, rewolucja nie odłączna od budownictwa socjalistycznego na wsi.

BARBARA OLSZEWSKA

Zobowiązanie Anny Gębarowskiej

GĘBAROWSKIEGO nie było w domu. Jego żona Anna, jak się później okazało — nadzwyczaj energiczna kobieta nie chciała, czy też nie miała czasu z nami rozmawiać.

— Powiedz im Anulko żeby przyszli wieczorem, jak tato przyjedzie — mówiła do córeczki, która trzymała nas zdecydowanie przed progiem.

I kto wie czy nie odeszlibyśmy z niczym z domostwa Gębarowskich, gdyby nie przeważyła ciekawość kobieca.

— A o co właściwie obywatelom chodzi? Mówcie prędko, bo nie mam chwili czasu.

Na koniec jednak uprzejmym ruchem zaprosiła do środka.

— Proszę do kuchni, tutaj ciepło. Ale naprawdę męża nie ma w domu.

— Kiedy my właśnie do was towarzyszko!

Tego się najwidoczniej nie spodziewała. Zlustrowała nas bardzo ciekawie, tak po kobiecemu.

Ocena prawdopodobnie wypadła korzystnie. Wskazała ręką na drzwi pokoju. Proszę — w kuchni co prawda cieplej, ale gościć przy garnkach nie wypada.

Trudno, doprawdy trudno było odejść od buszującego w sołoo plecyka.

* * *

PRZYJECHAŁAM do gminy Szwecja wraz z mężem i trojgiem dzieci wiosną 1953 roku. Pochodzimy z Łódzkiego — z Zelowa. Jak widzicie towarzysze — tu szeroki ruch ręką — żyje nam się dostatnio.

Stoimy na środku podwórza. Za nami piękny, murowany pięciozbowy domek, na lewo obory i chlewnia, na wprost stodoła. To wszystko, w takim stanie jak widzicie — opowiada dalej towarzyszka Gębarowska — otrzymaliśmy od państwa. Mąż śmieje się, że to moje wiano ślubne. Ale jemu stale żarty w głowie.

— Nie myślcie jednak — dodaje szybko — że tylko żarty. O nie. Jest przy tym bardzo pracowity, bardzo gospodarny. Przyszykował już wszystko do siewu wiosennego. Jelenią zaorał pola, posiał wykę. Można sprawdzić.

Woleliśmy wierzyć na słowo. Ziąb był straszny, po polu hulał wiatr. Lepiej było pójść do obory.

W oborze na świeżej pościółce ze słomy spoczywały dwa cielaczki. To te właśnie o których mówiła nam tow. Gębarowska, że kupiła dla powiększenia swej gospodarki, dla uczczenia II Zjazdu partii.

— Widzicie towarzysze. Partia dała mi wszystko co mam najdroższego — dała nowe życie. Zrobiła ze mnie — dawniejszej kułackiej służącej — człowieka, pełnoprawnego obywatela. Dlatego wszystko co robię, robię z myślą o partii.

Oprócz tych dwóch cielaczków — mówi Anna Gębarowska głaszcząc pieszczotliwie bielutkie ich pyszczki — zobowiązałam się kupić jeszcze jedną krowę i cztery prosiaki. Krowę kupię niedługo, państwo udzieli mi pożyczki, — prosiaki już kupiłam. Ale to nie wszystko. Powiększam liczbę drobiu do 30 sztuk, w ciągu roku chcę kupić jeszcze owcę. Chcę być dobrą gospodynią. Niech gromada widzi, że Gębarowska Anna, członek partii, to taka towarzyszka od której można się czegoś nauczyć, z której trzeba brać przykład.

* * *

ZBIEGŁO się tego dnia przed domem Gębarowskich — mówiąc skromnie — co najmniej pół gromady. A o to właśnie Gębarowskiej chodziło. Stała za firanką i przyglądała się ludziom.

— A no, niech patrzą, niech widzą, że ja pierwsza z gromady. Śmiały jej się przy tym oczy jak rozbawionemu dziecku.

Czytelnikowi należy się wytłumaczenie skąd nagle tak wielkie zainteresowanie gospodarstwem Gębarowskich.

Otóż przy drzwiach wejściowych wisiała tablica. Na niej wypisane:

Ja, Gębarowska Anna, wykonałam swoje zobowiązanie na cześć II Zjazdu PZPR.

Kupiłam: cztery prosiaki.

Wychowałam: dwie cieliczki.

Do dnia 10. III. kupię jeszcze jedną krowę.

Większość stojących przed domem z miejsca orzekła, że Gębarowska dzielna kobieta, że po niej można się było tego spodziewać. Znaleźli się przecież i tacy, którzy uważali, że Gębarowska wydziwia, że się chwali. Ale tym „gęby zamknęła" Cichoniowa.

— A czegoż nie ma się chwalić. Co zrobiła to jej. Dobrze pracuje, z zobowiązań się wywiązuje najpierwsza, to i tylko na pochwałę zasłużyła. Wszyscy powinni tak zrobić, niechby cała gromada wiedziała, jakich mamy gospodarzy we wsi. Czy takich tylko co językiem mielą, czy też takich co słów na wiatr nie rzucają.

Tak. Cichoniowa jak już co powie, to „na mur".

* * *

PÓŹNYM dopiero wieczorem przyjechał z miasta mąż Anny — Piotr Gębarowski. Golnął sobie lampkę wina, żeby — jak mówił — nie zamarznąć w powrotnej drodze. Bardzo był też skory do żartów. Żona jednak skarciła go z miejsca.

— Dziwaj Piotrusiu bardzo ważne mamy sprawy. Widzisz sąsiadki się do mnie zeszły. Oddała mu pocałunek, siadła i czytała dalej. Czytała powoli i głośno, żeby wszyscy ją dobrze rozumieli, żeby każde słowo partii głęboko zapadło w serca słuchających:

„...Komitet Centralny PZPR stawia jako główne zadanie — osiągnięcie w ciągu najbliższych dwóch lat wydatnego wzrostu stopy życiowej ludności pracującej miast i wsi, przyśpieszenie w oparciu o dalszy rozwój przemysłu środków wytwórczości tempa wzrostu produkcji rolniczej zarówno roślinnej, jak zwierzęcej..."

Każdą tezę po przeczytaniu starała się Gębarowska skomentować, przybliżyć bardziej jeszcze do spraw codziennych gromady, do własnego i tych słuchających, podwórka.

— Od każdej z nas, towarzyszki, zależy teraz, jak ten piękny program partii wprowadzany będzie w życie — mówiła. Co w moim, co w waszym gospodarstwie przybędzie to dla nas, dla rozkwitu naszego państwa, dla lepszego życia chłopa i robotnika. Partia mówi do nas w prostych słowach prawdy, bo wierzy nam, że kobiety, o takie jak Cichoniowa, jak Maksymowska, Ławniczak... nie zawiodą jej zaufania. Dlatego postanówmy tu dzisiaj, że nie będzie w naszej gromadzie, w naszej gminie takiej, która by nie brała udziału w konkursie hodowlanym, która by codziennie nie myślała o tym jak najlepiej wypełniać wskazania naszej partii.

* * *

Z gromady Szwecja odjeżdżaliśmy drugiego dnia w południe. Droga prowadziła koło zabudowań Nastorowicza, Marii Bajor, później przez gromadę Budy i dalej w kierunku Koszalina. Na wielu domach wisiały — otoczone nieraz girlandami świerków — tablice. Takie same jaką wywiesiła dzień przed tym towarzyszka Anna Gębarowska.

Napisy na tablicach — kreślone najczęściej niewprawną ręką, mówiły o wykonaniu przedzjazdowych zobowiązań, o podejmowaniu nowych, o tym, że w gromadzie Szwecja, że w gromadzie Budy, słowa partii, program partii przekuwane są w czyn. Mówiły one

o tym, że tu, na żyznej, hojnej Ziemi Koszalińskiej nowi, jej prawowici gospodarze wbrew dulcsom i ich pachołkom budują coraz szczęśliwsze, dostatniejsze życie.

ZENON KARPIŃSKI

Kronika Kulturalna

JUBILEUSZ ANTONIEGO FERTNERA

W dniu 2 bm. w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie odbył się jubileusz 60-lecia pracy scenicznej wybitnego artysty Antoniego Fertnera. Uroczystość stała się manifestacją serdecznych uczuć jakie żywi polska publiczność do jubilata, który hojnie ją darzył radością i uśmiechem w ciągu przeszło pół wieku.

Uroczystość odbyła się po zakończeniu premiery molierowskiej komedii „Chory z urojenia", w której gorąco oklaskiwany jubilat wystąpił w roli tytułowej.

Antoni Fertner za swe zasługi dla sceny polskiej odznaczony został przez Radę Państwa Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Aktu dekoracji dokonał wiceminister Kultury i Sztuki Jan Wilczek.

Po przemówieniach przedstawicieli MRN, Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie, Związku Literatów Polskich, Państwowych Teatrów Dramatycznych w Krakowie — wręczono wybitnemu artyście kosze kwiatów, wieńce i życzenia od partii, Wojewódzkiej i Miejskiej Rad Narodowych, od organizacji społecznych i artystycznych oraz od młodzieży aktorskiej. Wśród gorących oklasków odczytano niektóre spośród 300 nadesłanych depesz.

Na zakończenie uroczystości przemówił jubilat. Dziękował on władzy ludowej za wysokie odznaczenie a organizacjom oraz publiczności — za życzliwość i sympatię.

KONKURS O TYTUŁ PRZODUJĄCEJ BIBLIOTEKI

Dla podsumowania dotychczasowych osiągnięć, nakreślenia dalszych zadań i organizacji nowych norm pracy, biblioteka WDK Zw. Zaw. w Koszalinie zorganizowała odprawę wszystkich bibliotekarzy.

Podczas analizy działalności punktów bibliotecznych stwierdzono wiele niedociągnięć. Do zasadniczych braków należą:

— Nieaktywna wymiana kompletów książek w Centrali Księgozbiorów Ruchomych. W Rej. Eksploatacji Dróg Publicznych w Szczecinku na przykład nie wymieniano książek już od dwóch lat. Podobnie przedstawia się sprawa w wielu innych zakładach.

— Braki książek w kompletach, powstałe na skutek zmian bibliotekarza lub ze względu na jego niezaradność.

— Zaniechanie akcji propagandowej czytelnictwa ze strony odpowiedzialnego w zakładzie pracy za pracę kulturalno-oświatową.

— Nienadsyłanie sprawozdań PB do Biblioteki WDK.

W związku z X-leciem Polski Ludowej Biblioteka Zw. Zaw. WDK organizuje konkurs bibliotek, którego podstawowym celem jest dalsze upowszechnienie i rozwój czytelnictwa w zakładach pracy, Domach Kultury, Domach Młodego Robotnika i Hotelach Robotniczych. Zadaniem tego konkursu jest ożywienie i rozwinięcie we wszystkich placówkach bibliotecznych różnorodnych form propagandy książki i czytelnictwa.

W konkursie o tytuł przodującej biblioteki i PB biorą udział wszystkie rodzaje placówek bibliotecznych.

Protoplaści ludzkiego rodu (II)

Jak małpolud stał się człowiekiem

DŁUGA była droga, na której pierwotna komórka wykształcała się w coraz doskonalszy organizm. W jaki sposób nastąpiło przejście od tzw. materii nieożywionej do materii żywej — nie zbadano jeszcze. Wiemy tylko tyle, że przejście takie jest możliwe, jak to udowodniły doświadczenia biologa radzieckiego Bosziana. Dokładnej jednak drogi tej ewolucji i towarzyszących jej skoków, przyspieszających powstanie substancji ożywionej, nie jesteśmy dziś jeszcze w stanie wyznaczyć.

Lepiej już radzimy sobie z rozwojem komórki, której powstanie z substancji żywej, żyjącej życiem bezkomórkowym, zbadała Lepieszyńska. Z komórki najbardziej pierwotnej rozwinęły się zespoły wysoko zorganizowanych komórek — istoty roślinne i bezkręgowe. Dalszy etap przechodzenia niższych form istot żywych w formy wyższe możemy częściowo prześledzić na

Mężczyzna i kobieta z gatunku małpoludów (Pithecantropos). Rekonstrukcja radzieckiego rzeźbiarza Gerasimowa dokonana na podstawie wykopaliska w jaskini Czu-Ku-Tien pod Pekinem, gdzie znaleziono szczątki 40 małpoludów.

podstawie skamieniełin i wykopalin. Używając popularnego języka można powiedzieć, że zwierzęta bezkręgowe przekształciły się w owady i ryby, a te ostatnie w płazy, gady i ptaki, z których rozwinęła się grupa ssaków.

Potwierdzeniem darwinowskiej teorii powstawania gatunków poprzez przechodzenie form niższych w formy wyższe stanowią tego rodzaju wykopaliska, jak np. godoptaki — praptaki z okresu kredowego wielkości gołębia, które miały zęby w dziobie, 3 palce czepne na skrzydłach oraz długi ogon kostny. Były to pierwotne zwierzęta, stanowiące zaginione dziś ogniwa przejściowe pomiędzy poszczególnymi grupami kręgowców. Niekiedy można jeszcze i w dzisiejszej przyrodzie spotkać na to dowody: jest nim m. in. australijska kolczatka i dziobak — ssaki składające jaja, z których lęgną się małe, które matka żywi swym mlekiem.

Droga od wykształcenia się najpierwotniejszej komórki do powstania najpierwotniejszych ssaków liczyła setki milionów lat, znacznych powolnym procesem ewolucji i gwałtownymi skokami przyspieszającymi proces tworzenia się nowych gatunków. Niemniej długi był ten odcinek drogi, jaki znalazł się pomiędzy pierwszym ssakiem — owadożernym gryzoniem, przypominającym azjatycką tupaję albo naszego szczura — a pomiędzy małpiatką, najdawniejszym protoplastą ludzkiego rodu.

Sześćdziesiąt milionów lat temu, kiedy formowały się zarysy lądów i mórz naszego globu, gnieździły się na drzewach północnej Azji i Ameryki małe zwierzątka leśne, podobne do dzisiejszych lemurów: zwierzątka te, wielkości sporego kota, o długim, puszystym ogonie, szpiczastej główce z wielkimi oczami i małżowinach usznych przypominających ludzkie, o przednich łapkach nieco krótszych od tylnych — to właśnie małpiatki, praprzodkowie małpiego i człowieczego rodu.

Kiedy z upływem wieków zmieniały się warunki geograficzne, biologiczne i klimatyczne Ziemi, zmieniały się wraz z nimi również małpiatki, które z roszkosznych małpek przekształcały się stopniowo w większe, groźne małpy, zamieszkujące konary ówczesnych puszcz. Małpy te mieszkały gromadnie, ścieląc sobie gniazda na drzewach i żywiąc się owocami oraz drobnymi zwierzątkami leśnymi.

Małpa nie myśli o skutkach swych nierozważnych czynów, nie dba o przyszłość, żyje tylko chwilą bieżącą. To samo było z praprzodkami małp leśnych i z udoskonalonym już ich rodzajem — pramałpami człekokształtnymi. Bezmyślne ich gromady objadały z owoców drzewa, niszcząc niedojrzałe jeszcze zalążki, łamały młode pnie i gałęzie, wybierały ptakom jaja i dusiły młode, dopiero co urodzone zwierzątka. Gromady małp mnożyły się z pokolenia na pokolenie, a — jakbyśmy to dziś określili — bazy żywnościowej ubywało.

Wówczas silniejsze jednostki rodu małpiego poczęły rugować słabsze. Te małpy, które utworzyły się w puszczy dały początek dzisiejszym gibbonom, orangutanom, gorylom i szympansom, a bardziej słabowite zlazły z drzew w poszukiwaniu innych źródeł pożywienia na stepie, wyprostowały grzbiet do pionowej postawy i poczęły posuwać się na dwóch nogach, chwytając — w uwolnione od potrzeby czepiania się gałęzi przednie kończyny — kij i kamień dla samoobrony, a nieraz i ataku. Ręka wyzwoliła się i mogła teraz uzyskiwać coraz większą sprawność, a nabyta w ten sposób większa giętkość dziedziczyła się i wzrastała z pokolenia na pokolenie — pisze Engels. Może właśnie wtedy w mózgownicy ich zatliła się pierwsza iskierka świadomości, że nie tylko na drzewach żyć można — że życie jest wszędzie.

Następnym ogniwem w rozwoju protoplastów rodu ludzkiego są Driopiteki czyli małpy drzewne, żyjące około 20 milionów lat temu. Jedne z tych małp miały uzębienie podobne do ludzkiego, inne natomiast zbliżone do małp człekokształtnych. Można wnioskować, że Driopiteki dały początek rozgałęzieniu idącemu z jednej strony ku człowiekowi, a z drugiej — ku dzisiejszym gorylom, szympansom i orangutanom.

Najdawniejszym szczątkiem protoplasty rodu ludzkiego jest Australopithecus czyli „południowa małpa", której czaszkę znaleziono w 1924 r. w Afryce, w krainie Bechuanów. Australopithecus pokryty był gęstym włosem, posiadał metr trzydzieści wzrostu, kształtną główkę i smukłe nogi, którymi przemierzał afrykańskie pustynie. Urozmaicał sobie roślinne menu upolowaną zwierzyną, ciskając w nią kamieniami albo też tłukąc kijem. Swoje trofea myśliwskie zawlekał następnie do jaskini, gdzie wyssał szpik i mózg z rozłupanych kamieniem kości i czaszek. Nie była to już małpa, ale też nie był to jeszcze człowiek. Prof. Edward Loth określa go w swej książce „Człowiek przeszłości" — jako istotę przedludzką.

Australopithecus, podobnie jak jego przodkowie gospodarował rabunkowo w swojej bazie żywnościowej. Zmuszało go to do częstej zmiany miejsc pobytu, do prowadzenia koczowniczego trybu życia. Wykształcały się coraz bardziej nogi i ręce w swoich odrębnych już funkcjach, wyostrzał się instynkt, przeradzając się zwolna w myśl rozumną. Około 650 tysięcy lat temu Australopithecus przestał być „południową małpą" i stał się Pithecantropusem, co po polsku wykłada się małpoludem, a jak nazywa go prof. Loth — pra człowiekiem.

Małpoludy były wzrostu ludzkiego, około 1.70 m wysokości. Posiadały silnie w tył pochylone czoło, głęboko osadzone oczy, głowę zwężającą się ku górze. Szeroka twarz odznaczała się silnie rozwiniętymi szczękami, w których, spomiędzy zwykłych zębów sterczały groźnie kły. Szeroki nos, mocno cofnięta broda i ludzkie uszy — oto jak wyglądał praczłowiek.

Liczne wykopaliska w Azji, Europie, Afryce, w Chinach (pod Pekinem) i na archipelagu Wysp Indonezyjskich pozwalają ustalić, że małpoludy umiały już podtrzymać ognisko i że posługiwały się nie obrobionym kamieniem jako narzędziem pracy. Zakładały zapadnie i potrzaski na przypadkowo wędrującą zwierzynę, a upatrzoną pędziły na bagna i strome urwiska wąwozów, gdzie czatowali inni członkowie gromady. Niekiedy podpalano step wystraszając z wysokich traw zwierzynę. Przypadkowe rozpalone — np. od pioruna — ognisko podsycano dorzucaniem gałęzi oraz przenoszono je do jaskiń chroniąc przed słotą i wichurą. Ciepło ognia służyło do ogrzewania zziębniętych ciał oraz do pieczenia mięsa. Ostry kamień pełnił rolę noża. Z czasem małpoludy zaczęły zastępować przypadkowo znalezione kamienie odłupkami, dostosowując je coraz bardziej do uchwytu ręki. Powstawało

Głowa małpoluda (Pithecantropos). Rekonstrukcja radzieckiego rzeźbiarza Gerasimowa.

pierwsze narzędzie — widomy znak człowieczeństwa. Małpolud czyli praczłowiek przeistaczał się w człowieka pierwotnego — zwanego też „człowiekiem kopalnym".

A. CZERMIŃSKI

Poznajemy piękno Ziemi Koszalińskiej

Po obu stronach drogi całymi kilometrami ciągną się lasy, pachnące w letnie południa żywicą. Błękitnieją śródleśne jeziora. Za lasem otwiera się szeroka równina pól i łąk. A potem znowu zalesione wzgórza, które mienią się z daleka pasmami barw od jasnego seledynu do ciemnej zieleni. Oczami i sercem chłonie się piękno tego krajobrazu.

Wokół Połczyna - Zdroju i Szczecinka, w powiecie miasteckim i złotowskim, w okolicy Koszalina i Słupska — na całej Ziemi Koszalińskiej bujnie rozkwita przyroda. Od północy, na bałtyckim wybrzeżu urzeka nas surowe piękno nadmorskiego krajobrazu. Na piaszczystych wydmach rosną rozłożyste, karłowate sosny. Na podmokłych łąkach okalających przybrzeżne jeziora kwitną kolorowe bagienne kwiaty. Rozległe równiny wśród lasów o bujnym podszyciu pokryte są liliowym wrzosem...

* * *

A przecież mało ją znamy. Zbyt mało jak na ludzi, dla których jest ojcowizną.

Co może powiedzieć mieszkaniec Słupska o okolicach Bytowa? Wprawdzie może bywał tam służbowo, lub u znajomych. Ale z takiego pobytu nie wynosi się zazwyczaj wiedzy o terenie. Zapamiętane szczegóły krajobrazu czy architektury nie wiążą się w jednolitą całość.

Dziwny wydaje się fakt, że na ziemi tak pięknej i bogatej w przeszłość niezmiernie słabo rozwija się turystyka. Ten wspaniały rodzaj sportu może przecież uprawiać każdy, bez względu na wiek. Turystyka stała się dziś w Polsce sportem masowym. Pociągi „Orbisu" przewożą wycieczkowiczów z jednego krańca kraju na drugi. Całe grupy młodzieży i starszych odbywają piesze wędrówki wśród gór, lasów i jezior. Poznawanie piękna ziemi ojczystej połączone jest z wypoczynkiem.

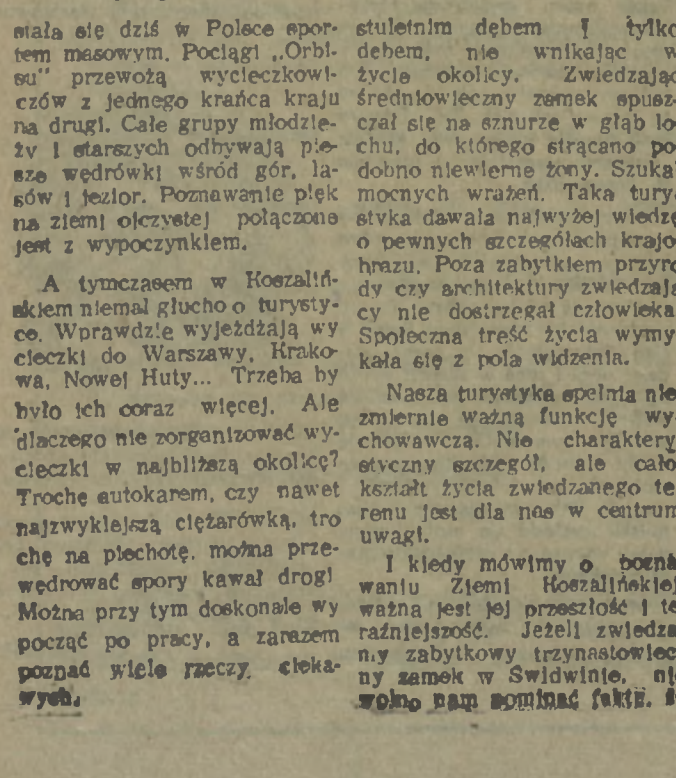

Słupsk jest miastem tonącym w zieleni. Na zdjęciu: fragment hotelu miejskiego w Słupsku.

A tymczasem w Koszalińskiem niemal głucho o turystyce. Wprawdzie wyjeżdżają wycieczki do Warszawy, Krakowa, Nowej Huty... Trzeba by było ich coraz więcej. Ale dlaczego nie zorganizować wycieczki w najbliższą okolicę? Trochę autokarem, czy nawet najzwyklejszą ciężarówką, trochę na piechotę, można przewędrować spory kawał drogi. Można przy tym doskonale wypocząć po pracy, a zarazem poznać wiele rzeczy ciekawych.

Nasza turystyka ma zupełnie nową treść. Przeżyła się już postać samotnika — turysty, który „węszył" jakichś osobliwości i ciekawostek terenu. Mogły to być osobliwości natury, czy budownictwa. Zachwycał się więc taki turysta w jego wiekowych murach chłopskie dzieci uczą się dziś mechaniki rolnej.

Oglądając piastowskie orły na ścianach zakrzewskiego kościoła, nie możemy zapomnieć o walce polskiego ludu w złotowskim, przeciwko pruskim i hitlerowskim najeźdźcom.

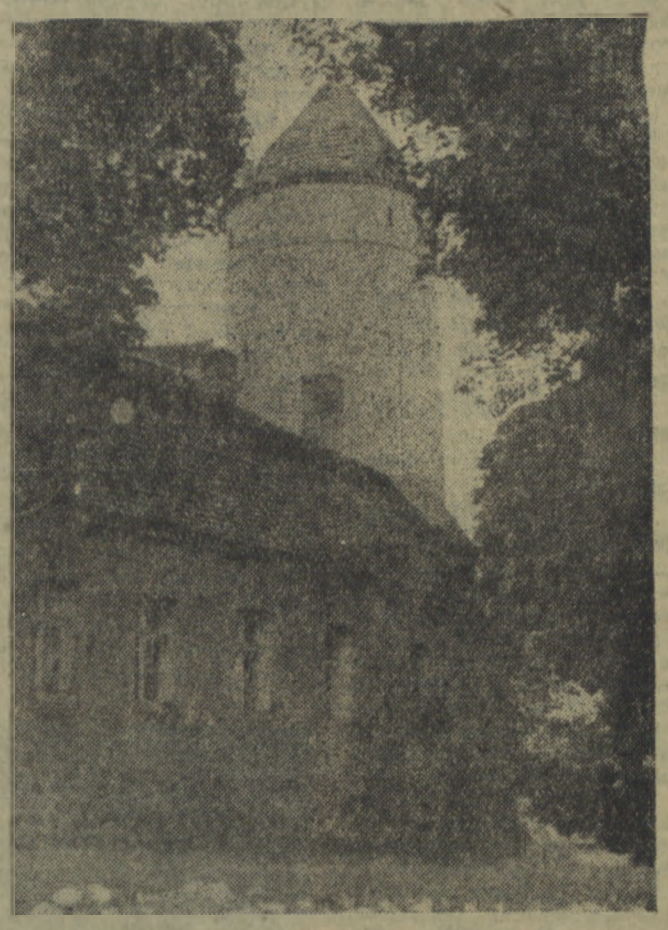

Na zdjęciu: średniowieczny zamek w Świdwinie, obecnie siedziba Państwowego Technikum Mechaniki Rolnej.

Z napisów na cmentarnych nagrobkach dowiadujemy się, że nasza ziemię od wieków zamieszkiwała polska ludność. Zabytki kultury materialnej mówią nam na każdym kroku o polskiej przeszłości tej ziemi.

Nawet, jeżeli ludzie ulegli germanizacji. Nawet, jeżeli najeźdźca starał się zatrzeć wszelkie ślady polskości. Poznając piękno koszalińskiego krajobrazu uczymy się zarazem historii.

Zdobywamy wiedzę o przeszłości najbardziej odległej. Oto w Słupsku natrafiono na ślad słowiańskiego grodziska nad rzeką Słupią.

Oto w Bytowie doskonale zachował się krzyżacki zamek wybudowany w końcu XIV wieku przez Konrada von Jungingena brata wielkiego mistrza Zakonu. Polscy książęta oddawali bowiem lud w krzyżacką niewolę.

Oto we wsi Smołdzino w powiecie słupskim przetrwał dom, w którym mieszkał pastor Pontanus. — Mostnik, autor pierwszych książek w języku słowińców.

A w starej rybackiej osadzie Kluki nad jeziorem Łebsko, żyją do dziś potomkowie ludności słowińskiej — zachowali oni szczątki polskiego dialektu.

Uczestnicy krajoznawczych wycieczek na Ziemi Koszalińskiej mogą dowiedzieć się wiele ciekawych rzeczy o przeszłości.

* * *

Ale interesuje nas nie tylko przeszłość najbardziej odległa. Na naszej ziemi zaledwie 9 lat temu odbywały się historyczne walki, w wyniku których padł osławiony „Wał Pomorski", a zwycięskie Armia Radziecka i Wojsko Polskie pomaszerowały do legowiska hitlerowskiej bestii. Na szlaku zwycięstw można poznać historię tych walk. Mówią o niej groby poległych, napisy znaczone nieraz w pośpiechu farbą na murze i nieliczne niestety pamiątkowe tablice. A tych tablic powinno być stanowczo więcej.

Są przecież widomym znakiem pamięci o tych, którzy zginęli za nasze wolne i szczęśliwe życie.

* * *

Chcemy zwiedzać piękną Ziemię Koszalińską. Chcemy znać jej historię. Chcemy wypoczywać po pracy wśród lasów i jezior. Powstaje więc pytanie. Kto ma być organizatorem wycieczek, wędrownych obozów, pieszych wędrówek? Jasne, że taką wycieczkę może i powinna zorganizować rada zakładowa fabryki czy instytucji, dyrekcja szkoły, organizacja ZMP-owska.

Ale głównym czynnikiem w organizowaniu turystyki jest „z urzędu" Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze. Istnieje wprawdzie u nas Wojewódzki Oddział PTTK. Ale o jego działalności niewiele wiemy. Zamyka się bowiem w kręgu jednostek. Podczas gdy turystyka powinna być sportem masowym, szeroko rozpowszechnionym.

Kto ma popularyzować piękno naszej ziemi, zapoznawać szerokie masy z jej historią?

Z ogromnym zadowoleniem przeczytaliśmy ogłoszenie, że...

„Koszaliński Oddział PTTK organizuje wycieczkę w okolice Słupska... Wyjazd o godzinie... Trasa: Słupsk — jezioro Gardno — Gardna Wielka — Smołdzino — Smołdziński Las — Kluki — jezioro Łebsko... Powrót o godzinie...

Moglibyśmy zwiedzić jeden z najpiękniejszych regionów Polski.

Ale na razie tylko w wyobraźni. PTTK nie spieszy się z organizowaniem wycieczek. Nie stara się upowszechnić wiedzy o naszej ziemi.

Najwyższy czas, aby zmienić tę niepokojącą sytuację. No, bo jakże się nie niepokoić, jeżeli po 9 latach pobytu w Koszalińskiem wiemy o tych terenach nie wiele więcej niż w roku 1945.

Trudno nawet o „podręczną" wiedzę. Historia Pomorza Zachodniego nie została jeszcze dokładnie opracowana. W rezultacie dotychczasowych badań znamy zaledwie jej fragmenty.

Typowy krajobraz Koszaliński, Na zdjęciu: łąki w RZS Prochy pow. Złotów.

Na Ziemi Koszalińskiej są rozległe łąki i pastwiska. Na zdjęciu: wypas owiec w PGR Karścino pow. Kołobrzeg.

I tu wyłania się dodatkowe zadanie dla PTTK i organizacji masowych: uczestnicy wycieczek mogą przyczynić się do zebrania ciekawych faktów historycznych, które przydadzą się pracownikom nauki: historykom, etnografom, badaczom folkloru...

Jest to szczególnie porywające dla młodzieży. Nie trzeba nawet odbywać dalekich wędrówek. Wystarczy uważne zwiedzanie najbliższej okolicy.

Wycieczka krajoznawcza może stać się ciekawą formą pracy koła ZMP. Młodych pasjonuje przecież zawsze lektura o zdobywaniu szczytów górskich, odkrywaniu nieznanych wysp, o pełnych niebezpieczeństw podbiegunowych wyprawach. Te dążenia do dokonywania rzeczy niezwykłych i tęsknota za przygodą znajdują ujście właśnie w turystyce.

W każdej wycieczce jest pewien element przygody. Idzie się przed siebie, trochę jakby „w nieznane". W gąszczu leśnym kryje się sarna, czy dzik. Na śródleśnym jeziorze widzi się nagle łabędzie.

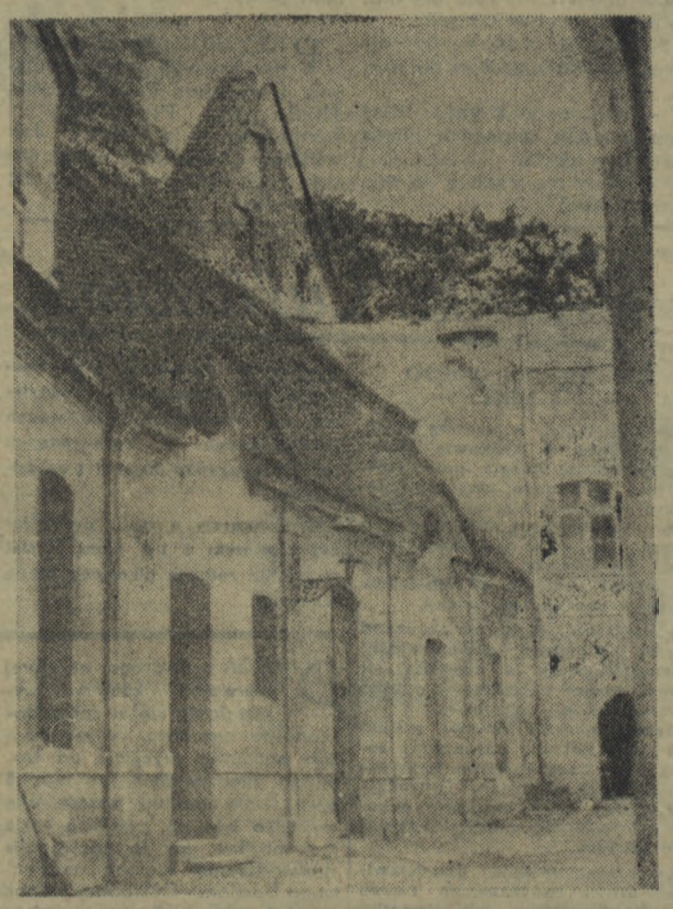

Na zdjęciu: średniowieczny zamek w Świdwinie. Fragment wnętrza dziedzińca.

Z zardzewiałej tabliczki na cmentarzu można odczytać polskie nazwisko.

Można wreszcie wspólnym wysiłkiem umieścić tablicę na miejscu, gdzie zginęli uczestnicy minionej wojny.

Ciekawe szczegóły zaobserwowane podczas wycieczki warto zanotować i przekazać miejscowemu nauczycielstwu, czy też prezydium rady narodowej.

Dotyczy to oczywiście nie tylko młodzieży. Każdy uczestnik wycieczki krajoznawczej powinien przyczyniać się do kompletowania wiedzy o naszej ziemi.

* * *

Mamy nadzieję, że w okresie tegorocznej wiosny i lata nie zmarnujemy dni wypoczynku. Wojewódzki Oddział PTTK postara się wreszcie o szeroką popularyzację turystyki. Doczekamy się wycieczek. Nasze nieliczne jeszcze schroniska PTTK nie będą świeciły pustkami. Powstanie więcej schronisk w najpiękniejszych miejscowościach województwa. Będziemy mogli wspaniale wypoczywać, poznamy piękno naszej ziemi i jej polską przeszłość.

(wal)